

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

NA SCHYLKU WIEKU.

Pod powyższym tytułem znany literat-publicysta, Teodor Jeske-Choiński wydał świeżo studjum społeczno-literackie. Gdyby prasa nasza t. zw. zachowawcza mniej zajmowała się błahostkami a więcej sprawami istotnej doniosłości, studjum p. Choińskiego dostarczyłoby jej bardzo dużo tematu, a i samo, wśród sfer inteligencyi prawdziwej, szybki nader pozyskałoby rozgłos. Bo że rozgłos i wziętość książki p. Choińskiego należy się słusznie, łatwo przekona się każdy, kto ją weźmie do ręki. Autor, przy dużym nakładzie pracy, stojąc na gruncie chrześcijańskim, porusza w dziele swoim etyczne, społeczne i filozoficzne zagadnienia chwili — i pierwszy, zdaje się, spośród pisarzy doby obecnej, daje nam obraz całkowity wszystkich tych prądów i kierunków, których ścieranie się, przy coraz widoczniejszym zwycięztwie na wszystkich punktach zasady chrześcijańskiej, stanowi jedno z najwybitniejszych znamion schyłku naszego wieku.

Książka Choińskiego czyta się od początku do końca z rzeczywistym, rosnącym wciąż zajęciem. Nie piszemy jej krytyki, boć we wszystkich punktach zasadniczych, z autorem jej nie różnimy się zgola. Ale dlatego właśnie, zamiast wyszukiwania w całym dziury, chcemy dać poznać bliżej w obiektywnym sprawozdaniu niniejszem główną treść studjum, które w piśmiennictwie naszym bieżącym, przy ogólnem obniżaniu się jego poziomu i przy rozpanoszeniu się w niem najrozmaitszego rodzaju elukubracyj pozytywno-materyalistycznych, jest zjawiskiem godnem szczególniejszej uwagi. Ze zaś zapoznanie się także z pracą o jakiej mowa nie będzie bez pożytku dla czytelników naszych, — jesteśmy przekonani z góry.

I.

Zamykając studjum swoje „Zakończeniem“, w którem rzucił kilka uwag osobistych, mówi Choiński między innymi: „Na całej linii prasy i literatury europejskiej rozlega się od pewnego czasu odwieczne pytanie: a teraz dokąd? Co trzeba czynić, aby jutro było lepsze od nieszczęsnego wczoraj? Kogo dobro publiczne zajmuje przynajmniej tyle, ile jego własne, kto widzi i rozumie skutki zamętu moralno-intelektualnego chwili obecnej, beletrysta czy publicysta, filozof, socyolog, teolog, estetyk — wszyscy spieszą z radą, z lekarstwem. Jeszcze nie było nigdy tylu doktorów społecznych, ile w latach ostatnich.“

Gromadzi się w istocie od lat kilku bogata literatura reakcyjna, zwrócona przeciw doktrynom, które wychowały ostatnie pokolenie. Zarówno pisarze konserwatywni różnych odcieni, jak postępowi, domagają się nowych ideałów, zgadzając się na jedno, że: pozytywizm, ewolucjonizm i materyalizm należą już do bezpowrotnej przeszłości.

Z licznych głosów, odzywających się w tym kierunku w całej Europie, doznało u nas najlepszego przyjęcia właśnie to dzieło, które zasługuje najmniej na uwagę. Nie Melchiora de Vogüé, Secretana, Desjardinsa, Tołstoja i innych idealistów chwili obecnej komentują nasze czasopisma, lecz żyda węgierskiego i pozytywisty, Maksa Nordau'a, „Zwyrodnienie“ (*Entartung*).

Nordau rozumie doskonale — mówi Choiński — przejściowość chwili obecnej, widzi jej chaos i drganie konwulsyjne, ale nie umie odkryć przyczyn tego strasznego położenia i nie chce uznać znaczenia dodatnich momentów reakcyi. Bo jest on dotąd pozytywistą. Jego obrona wiedzy niezawisłej i pojęcie życia nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Sam zresztą pomysł, sama tendencya „Zwyrodnienia“ odsłania zbyt wyraźnie jego stanowisko, aby się można omylić.

Poświęciwszy dzieło swoje Cezarowi Lombroso, zastosował Nordau do zjawisk filozoficznych i artystycznych metodę antropologów kryminalnych, która jest, jak wiadomo, karykaturą doktryny pozytywno-ewolucjonistycznej. Jak uczeni włoscy, szuka i on przyczyn i rysów znamienych obecnego zamętu intelektualno-moralnego tylko w fizyologii współczesnego pokolenia, nie troszcząc się wcale o źródło psychologiczne zwyrodnienia. Będąc lekarzem z zawodu a materyalistą z przekonania osobistych, zapomniał, że czyn następuje zawsze po myśli, a nigdy odwrotnie. Człowiek działa tak, jak mu jego filozofia i etyka nakazują.

Nordau-pozytywista nie mógł poddać istotnych przyczyn obecnego zwyrodnienia przedmiotowej krytyce, a Nordau-żyd nie chciał dojrzeć w mgławicach mistycznych i w neochrześcianizmie śladów nowego, dodatniego światopoglądu. Uznawszy fakt zwyrodnienia, oświetlił tylko jego skutki, obniżając w ten sposób wartość dzieła o połowę.

Inaczej postąpił nasz autor. Choiński podzielił cały materyał naukowo-literacki, od Comte'a począwszy aż do spirytystów i symbolistów, na trzy części. W pierwszej p. t. „Przyczyny“ przypomniał czytelnikowi w głównych zarysach wszystkie doktryny naukowe i literackie, panujące w drugiej połowie bieżącego stulecia; w drugiej p. t. „Skutki“ zawarł pogląd na owoce posiewu materyalistycznego; w trzeciej („Reakcyja“) rozpatrzył zjawiska lat ostatnich, wyciągając z nich wnioski na przyszłość.

Same nagłówki poszczególnych rozdziałów odsłaniają metodę i argumentację Choińskiego.

Podzieliwszy część pierwszą na dwa rozdziały, rozpoczął autor studjum swoje od zaznaczenia królestwa wiedzy, która zepchnęła w drugiej połowie bieżącego stulecia filozofię i sztukę na plan ostatni. Po tym wstępie przypomniał główne zasady pozytywizmu francuzkiego (August Comte, Emil Littré), ewolucjonizmu angielskiego (Karol Darwin) i materyalizmu niemieckiego, zamykając rozdział pierwszy wykazaniem wspólnych zasad: pozytywizmu, ewolucjonizmu i materyalizmu.

Rozdział drugi jest dopełnieniem pierwszego. Poddał w nim Choiński krytyce: moralność niezawisłą (Littré, Spencer), ewolucjonizm w prawie karnem (Ferri, Lombroso), pozytywizm w historii, w krytyce literackiej i w filozofii dyletanckiej (Buckle, Taine, Renan), w końcu pozytywizm w literaturze pięknej (Flaubert, Zola). Część pierwszą („Przyczyny“) zamknął „ogólnym poglądem“, który ilustruje dostatecznie stanowisko, jakie zajął wobec t. zw. wiedzy nie z a w i s l e j.

Streszczając pokrótce — mówi Choiński — co się w dwóch pierwszych rozdziałach niniejszego studjum powiedziało, ostaną się następujące wypadkowe:

Tak pozytywizm filozoficzny, krytycyzm estetyczny i naturalizm francuzów, jak ewolucjonizm anglików, mate-

ryalizm niemców i antropologia kryminalna włochów, pochodzą z jednego i tego samego źródła. Wszystkie te kierunki różniące się tu i owdzie w szczegółach, schodzą się we wspólnej negacji teologii i metafizyki i w ubóstwianiu wiedzy, której podporządkowują filozofię. Wszystkie nie uznają: Boga, duszy, wolnej woli, wrodzonych idei, wyobraźni, intuicji, a uznają: rozum, obserwację, analizę i eksperyment. Wszystkie przyswoiły sobie metodę nauk przyrodniczych, którą zastosowują do umiejętności humanistycznych. Wszystkie w końcu powtarzają te same formułki: dziedziczność, środowisko, chwila dziejowa, prawa ewolucji, postrzegania myślowe, egoizm, altruizm i t. d.

Co Comte i Littré zrobili z filozofią, to uczynił Darwin z zoologią i botaniką, Spencer z etyką i socjologią, Taine z krytyką literacką, Ferri i Lombroso z prawem karnym, Flaubert i Zola z literaturą piękną. Usiłowali oni za pomocą środków zewnętrznych wytłumaczyć człowieka i dzieje wszechświata. Ztąd w epoce ostatniej, z jednej strony tak wielkie znaczenie nauk ścisłych, skazanych z natury swojej na obserwację i doświadczenie, z drugiej zaś takie lekceważenie filozofii, sztuki i nauk humanistycznych.

Wyjąwszy materialistów, którzy przecząc wprost, bez żadnych omówień, mieli prawo do wszelakich utopij, popelnili wszyscy wybitniejsi uczeni i artyści pozytywni jeden i ten sam błąd: oto przekroczyli granice wykreślonego przez samą doktrynę planu.

Pozytywiści i ewolucyoniści nie wolno wychodzić z koła obserwacji i doświadczenia. Rzeczą ich opowiedzieć, co dostrzegli i sprawdzili za pomocą zmysłów. Królestwem ich świat zjawisk, połączonych z sobą niezmiennymi prawami natury.

Gdyby się pozytywiści i ewolucyoniści byli trzymali własnego programu, nie byłiby wtargnęli do dziedziny praw moralnych, społecznych i do państwa sztuki. Zamknawszy się w ramach nauk ścisłych, jakby stworzonych dla ich metody, byłiby zasłużyli na wdzięczną pamięć ludzkości, przyczynili się bowiem rzeczywiście do pewnego rozkwitu wiedzy. Ale żaden z nich nie wytrzymał długo na stanowisku obyjętnego obserwatora, skrzętnego zbieracza i fachowo wykształconego klasyfikatora zebranych spostrzeżeń.

Pierwszy Comte sprzeniewierzył się swojej doktrynie, bo stał się przy końcu życia dogmatykiem, rodzajem apostoła jakiejś nowej wiary. I Littré, przezorniejszy od mistrza, wygłaszał sądy stanowcze o rzeczach, które nie podlegają obserwacji i doświadczeniu. Darwin, gdy z kilku przykładów, których ciągłości nie mógł przeprowadzić, bo nie tylko obserwacja ale nawet eksperyment nie sięgają do początku organizmu jednokomórkowego — wyrokował o pochodzeniu gatunków wogóle, opuścił pewny grunt nauki doświadczalnej. Tego samego grzechu dopuścili się: Spencer, Taine, Lombroso, Flaubert, Zola, wszyscy bowiem nie stosowali się ściśle do przepisów, uznanych przez nich za jedyne rozumne.

HERABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— Gdy ona mówi, to mi się zdaje... czasem nawet nie słyszę i nie uważam, co mówi, bo mi tak miło patrzeć się wtedy na nią i słuchać, nie słysząc.

Umilkł, uszliśmy kilka kroków i rzekł znowu:

— Taka Celina jest tylko jedna na świecie, a ty ją porównywałeś z innymi. Dawno jej nie widziałeś?

— Będzie z miesiąc.

— Nie uwierzysz, jak wypiękniała tutaj.

— Jeszcze wypiękniała?

— O! nie do uwierzenia!

— Doprawdy?

— Zobaczysz! A czyś uważał, jak ona nie jest podobną do nikogo?...

— A! tak! — bełkotałem, by nie przerwać tego dziwnego dialogu.

— Ona inaczej ci w oczy patrzy, inaczej podaje rękę.

A która z pańien w salonie, na raucie u mojej matki taką

Dziś należy pozytywizm, jako system filozoficzny, do nieboszczyków. Została po nim tylko metoda naukowa, niewątpliwie pożyteczna w zastosowaniu do nauk ścisłych.

I ewolucjonizm przestał być prawdą z chwilą, gdy prof. Pasteur, dowiodłszy jednostronności darwinizmu, zburzył główną podwalinę jego dumnego gmachu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z pod szlacheckiej strzechy.

LXI.

Czy to owacya, czy grzeczna wymówka?

„Gazeta Lubelska“ podając w Nrze 88 sprawozdanie z wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego jakie się odbyły w Lublinie w d. 23 Kwietnia r. b., pisze: „Drugi wniosek, podpisany prawie przez wszystkich wyborców, brzmiał tak: „Niżej podpisani stowarzyszeni oddziału Lubelskiego, zebrani na wybory dnia 23 Kwietnia 1894 r., uznając płodną w rezultaty i odpowiadającą ich życzeniom działalność władz Towarzystwa, postanawiają złożyć tymże władzom wyraz swego zaufania do ich troskliwości o dobro instytucji na przyszłość i zaznaczają to nie stawiając żadnych wniosków.“

Z brzmienia tej uchwały, czytelnik mniejszego przypuszcza, że wnioski są niczem więcej, jeno naganą, dawaną wybieralnemu władzom Towarzystwa, przez stowarzyszonych. Tak wszakże nie jest. Wnioski, o których powyżej, są to projekta reform lub ulepszeń instytucji, są jakby wskazówkami, któremi władze T. K. Ziemskiego kierując się od lat kilku, rzeczywiście niemałe usługi stowarzyszonym oddały. Dlaczego więc stowarzyszeni mieli wstrzymać się od stawiania jakiegokolwiek wniosków w czasie ostatnich wyborów, zrozumieć trudno; tłumaczenie zaś uchwały kazałoby przypuszczać, że wszelkie wnioski, przez stowarzyszonych stawiane, są przedstawicielom Towarzystwa wysoce niemile, skoro — gdy ciż przedstawiciele dziś zjawiają się wobec stowarzyszonych uwieśzeni laurem zasługi, — otrzymują — jako nagrodę — wstrzymanie się stowarzyszonych od zaznaczenia jakichbądź żądań — czyli tak zwanych wniosków.

Przywykliśmy wierzyć, że ludzie, ożywieni miłością dobra publicznego, starają się poznać potrzeby i pragnienia tych, których interesom służą; że dążeniem ich jest — owym potrzebom zaradzić, a pragnieniom zadość uczynić.

Znane są powszechnie przykłady owych dobroczyńców ludzkości, co dla tem pewniejszego poznania potrzeb mieszkańców, zamieniali purpurę dostojników na szaty zwykłych ludzi i z pierwszej ręki, z ust samych interesowanych, dowiadywali się, czego potrzebują. Historia też

ma figurę jak Celina? Teraz nawet inaczej się czesze. Wystaw sobie, wszystkie włosy podejmuje w górę, i tak je jakoś wiąże, że tego nie widać. W ten sposób odkryte ma czoło, skroń i szyję. Uważałeś, jakie Celina ma skronie?

— Nie uważałem — odparłem, doprawdy nie wiem czem wtedy zirytowany — chyba tem, że nagle, odkrywałem w idyocie mężczyznę.

— Nie uważałeś? — podchwycił — ona ma skronie, ona... ot skronie jej, to tylko ma ta pani z portretu.

— Z jakiego portretu? — zapytałem.

— Z tego co wisi u nas w salonie.

Szczęściem byliśmy pod bramą mieszkania Narkiewiczów, bo już nie byłbym w stanie na żadne odpowiedzieć pytanie.

Edward przystanął i formalnie ze strachem zagadnął:

— Ty może także pójdziesz ze mną?

— A chciałbyś? — zapytałem, nie mając chęci udania się do Celiny, bo mi coraz pilniej było widzieć księcia i podzielić się z nim choć częścią mych odkryć nadzwyczajnych.

— Nie — odparł Edward — jestem nieszczęśliwy, gdy kto jest prócz mnie u Celiny.

— Chyba ci te przykrości rzadko kto robi?

— Czasem... tak... no, ten Leon.

— Leona tam spotykasz?

wdzięcznie wspomina ich imiona, — pamięci ich zasłużoną cześć oddaje, a potomność za przykład stawia — jak służbę publiczną pojmować i pełnić należy. Owa więc *magistra vitae* dawniej już i trwalej wskazała nam drogi postępowania, niż nowoczesna praktyka wynagradza za milczenie.

Sądzę że władze wybieralne Towarzystwa K. Z. nie życzyłyby sobie, ażeby mniemano, iż zasługami lat ostatnich kupić chciały milczenie stowarzyszonych w czasie ostatnich wyborów; mniemanie takie przynosiłoby im ujmę.

Przeciwnie, — jeżeli też władze wybieralne prawdziwie interesom stowarzyszonych służyć pragną, — zawsze chętnie informować się będą o życzeniach wyborców: — każde zwrócenie uwagi na ujemne strony instytucji, czy to dostrzeżone w ustawie, czy w jej stosowaniu, wdzięcznie przyjmą i zaradzić brakom pospieszą. Wobec tego wstrzymanie się stowarzyszonych od wskazywania tych potrzeb, wziąć chyba trzeba za wyraz nieufności do swych przedstawicieli, za odmawianie im dobrych intencji, lub za wymówkę wreszcie, że najnaglejszych, największego znaczenia dla stowarzyszonych żądań przywrócenia administracji — pomimo tyloletnich nawoływań, nie uwzględniły; że wreszcie stowarzyszeni zbyci tańszą monetą — konwersyi i zmienienia mnożnika, — stracili nadzieję, ażeby reforma, mogąc ich ocalić od ruiny — znalazła przystęp do ucha radców Towarzystwa.

Jakie były intencje wnioskodawców — nie wiemy; uchwała ta wszakże, w formie pochlebna dla władz Tow. K. Z., — w treści swej robi wrażenie, jakby była pisana pod adresem synekurzystów, którym wnioski stowarzyszonych mają błogi spokój, jaki im z urzędu należy, — lub nie pozwalają oddawać się zajęciom postronnym, jakie przy błogiem *status quo* w łonie samego T. K. Z., z pożytkiem dla się uprawiać mogli.

H. Wierciński.

NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez
H. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Gdzie jest piękno, mądrość, szczęście, tam jest poezya; to też aniołowie są poetyczni i pełno miejsc w Piśmie Św. tak wysoce artystycznych, że aż proszą o pędzel albo rymy.

Oto przykładów para. Św. Jan w Apokalipsie widzi Niebo otwarte i stolicę Bożą i Baranka, a przed nimi „rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszelch narodów i pokoleń i ludzi i języków... przyobleczeni w szatę białą, a palmy w rękę ich i wołali głosem wielkim mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi. A wszyscy Aniołowie stali około stolice... i pokłon czynili Bogu mówiąc: amen. Błogosławienie i chwała i mą-

— Bywa — odparł; uściskał mą dłoń i wbiegł do wnętrza ciemnej bramy.

Stałem długo na miejscu, z którego ruszywszy, szep- tałem z nieopisanym przestraszaniem.

— I to był idyota!

Powoli, z opuszczoną głową, dążyłem bocznemi ulicami w Aleje Ujazdowskie. Pilno mi było do księcia, ale w pierw chciałem to wszystko rozważyć i zapuścić się w ciemną otchłań konsekwencji. Czy mogłem wszystko księciu powiedzieć, księciu, czyli hrabinie? — pytałem siebie, a czułem, że ten, który mi pierwszy powiedział, że idyoci, jak Edward, prędko się wyrabiają, wtedy, gdy ja myślałem że Edward skończy w domu obłąkanych, mógł jedynie mnie poinformować.

Co dalej miałem począć z tym straszny fantem, jakim być mi się wydał w owych stosunkach zakochany Edward, zakochany w pannie Narkiewicz! Ależ to przecież tak bardzo przestraszać mnie nie powinno. Mogłem to być przewidzieć, i poniekąd przewidziałem. To przecież miało być jednym z środków moich na przyspieszenie rozwoju Edwarda, a datowało się od wizyty w Wybranówce.

Myślałem więc już dalej nad tem, czem właściwie zostałem przerażony. Wchodząc już do bramy pałacu Kor- jatyńskich odkryłem przyczynę mego anormalnego stanu, dającego się porównać tylko z uczuciem, jakiego doznaje

drość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen“.

Kto słyszał wzbierające coraz silniej głosy licznego chóru, grzmiące coraz potężniej, trąby, kotły i instrumenta orkiestry, wstrząsające ścianami i filarami kościoła, gromy kontrabas i bombardu w organach, gdy w górze unosiły się i rwały gdzieś za obłoki, za gwiazdy i błękity soprany i tenory, oboje, flety i waltornie, niech sobie wyobrazi ten Majestat Niezrównany nieba napelnionego świętymi i duchami, śpiewającymi Bogu: „błogosławienie i chwała i mądrość — dziękowanie, cześć i moc“ — a jednocześnie, jak ktoś niezmiernego łanu pod tchnieniem wiatru, te wszystkie jasne postaci chyłą się i kłaniają przed Siedzącym na tronie i Barankiem — przed słońcem prawdy i dobra, przed Najwyższą Miłością. I oto po tym hymnie wspaniałym, po tem olbrzymiem unisono, anioł otworzył siódmą pieczęć i „stało się milczenie na Niebie, jakoby pół godziny“. Wśród tego uroczystego milczenia, występuje anioł jeden i „stanął przed ołtarzem mając kadzielnicę złotą i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitw wszelch świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitw świętych z ręki anioła przed Boga. I wziął anioł kadzielnicę i napelnił ją ogniem z ołtarza i rzucił na ziemię i stały się gromy i błyskawice i trzęsienie ziemi wielkie“.

Albo jaki jest wspaniały ten znowu opis anioła: „I widziałem drugiego anioła mocnego zstępującego z Nieba, w obłok obleczonego, a na głowie jego tęcza, a oblicze jego było jako słońce, a nogi jako słupy ogniowe... i postawił nogę swoją prawą na morzu, a lewą na ziemi, i zawołał głosem wielkim jako gdy lew ryczy. A gdy zawołał, wymówiły siedm gromów głosy swoje. A anioł, którego widział stojącego na morzu i na ziemi, podniósł rękę swoją do Nieba i przysiągł przez żywiącego na wieki wieków... że czasu nie będzie więcej.“

W innem znowu widzeniu św. Jan widział Baranka stojącego na górze Sion, a koło niego tłumy tych, którzy „dziewicami są, — a w uściech ich nie znalazło się kłamstwo i śpiewali jakoby pieśń nową“ której żaden inny oprócz nich śpiewać nie mógł, a głos ich wydał się apostołowi, „jako głos wiela wód i jako głos gromu wielkiego i jako cytrzystów, grających na cytrach swoich“ — a gdy tak oni śpiewali wiecznie nową pieśń miłości zbliżyła się godzina kary nad Babilonią wielką — „i widziałem drugiego anioła lecącego przez pośrodek Nieba, mającego Ewangelią wieczną, aby ją opowiadał siedzącym na ziemi i wszelkiemu narodowi i pokoleniu i językowi i ludowi, mówiąc głosem wielkim: bójcie się Pana i cześć Mu dajcie, iż przyszła godzina sądu Jego,“ — godzinę tę coraz bliższą, zwiastują coraz inni aniołowie, aż się w końcu wypełniła przepowiednia.

Nietylko w widzeniach proroczych i objawieniach wszystkie ważniejsze sprawy ludzkie stają się pod prze-

2) Apocal. VII i VIII.

człowiek nagle spostrzegający, iż niefortunnie naważył sobie piwa.

Tak! wiedziałem.

Edward wtedy nie robił wrażenia idyoty — i ztąd pochodził głównie mój niepokój.

Edward nie był wcale a wcale idyotą!

XIV.

Zaledwie jednak wszedłem do siebie, gdy mi służący oznajmił, że hrabina prosiła mnie, abym natychmiast, skoro tylko się zjawię, zgłosił się do niej.

To życzenie spokojnej damy zastanowiło mnie nieco, gdyż nigdy ona mnie nie wzywała i wszystkie interesa jakie miała do mnie, załatwiała w godzinach, któreśmy razem spędzali. Przeczucie mi mówiło, iż w pałacu zaszło coś nowego. Ażeby się jako tako przygotować na widzenie z hrabiną, która i na mnie, jak na wszystkich, moralnie oddziaływała, poszedłem do księcia, którego nie zastałem w domu.

Nie było rady, musiałem się udać wprost do hrabiny, a wołałbym był wiedzieć uprzednio, jaki miała do mnie specjalny, a więc ważny interes.

W stosunkach zależnych, w chwilach zdenerwowania, boimy się prawie osób, które choćby były najwzględniej-

wodnictwem aniołów, bo i w rzeczywistości, o ile ją znać możemy z Pisma Św. i podania, aniołowie byli sługami i narzędziami Boga w sprawowaniu rządów nad światem. „Izali wszyscy nie są, zapytuje Paweł św., duchowie usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mogą“. Więc widzimy anioła strzegącego wrót utraconego raju, anioł zabija pierworodne Egipcyan, by umożliwić wyjście uciśnionego Izraela, później niszczy wojsko Sennacheryba rozłożone pod murami Jeruzolimy, anioł przepowiada Danielowi czas przyjścia Mesjasza, pociesza Agarę ginącą z pragnienia na pustyni, przeprowadza młodego Tobiasza i staremu wzrok przywraca, anioł zwiastuje N. Pannie, że zostanie Matką słowa Bożego, umacnia Zbawiciela w Ogrójcu, wyprowadza Piotra z więzienia, słowem widzimy ich wszędzie występujących w roli szczytnej i szlachetnej jako wykonawców ważniejszych zamiarów Bożych względem ludzi i ziemi; z drugiej strony w stosunku do ludzi, jako istoty wyższe, potężniejsze, a opiekuńcze, otaczające ludzkość tą troskliwością, jaką mocniejsi i lepsi darzą słabych i biednych.

Sztuka przedrenesansowa pojmowała i przedstawiała aniołów w sposób zupełnie zgodny z pojęciami, jakie o nich dawała wiara. Ogólnym charakterem tych reprezentacji była godność, szlachetność w postaciach anielskich, wielkie poszanowanie dla nich ze strony artystów. Nigdy postać anioła nie była używaną do jakiejś posługi nieodpowiedniej, nie znajdowała się w położeniu niestosownem, nie przyjmowała pozycji nieodpowiedniej wysokiej doskonałości i godności tych duchów szczęśliwych. Jeżeli anioł klęczał to tylko przed Bogiem, albo przed N. Panną. Wyjawszy rzadkie i specjalne wypadki, jak np. widzenie Ezechiela, aniołowie zawsze byli przedstawiani pod postacią ludzką, jako piękni młodzieńcy. „Piękność często w swoim kwiecie widnieje w postaci aniołów, powiada Józef de Maistre, jednoczą się w nich wdzięk bez miękkości i moc bez szorstkości. Wieczna młodość świeci na tych twarzach niebiańskich, nigdy oni nie byli dziećmi i starcami nigdy nie będą. Przedstawiano ich jako młodzieńców w początku swej młodości, gdy na ich twarzach przeważa już męskość, ale nie zaginęło jeszcze zupełnie podobieństwo niejakiemu do kobiety, tak że jednoczo w nich piękność obojga płci. Taki sposób zdawał się najwłaściwszym dla przedstawienia bezcielesnych duchów, wiecznie młodych, pięknych i szczęśliwych. I to był pierwszy warunek konieczny; drugi wypływał z niego — że aniołowie powinni być zawsze odziani całkowicie, oprócz stóp, które zostawiano bose, bo obuwie jest oznaką chodzenia pracowitego po ziemi, nogi bose a nie spracowane, były jedną z oznak nadziemskiej natury aniołów.

Wzgląd ten nakazywało najpierwej uczucie skromności, ale i to także, że odkrywając ciało aniołów, z konieczności już silniej zaznaczałaby się ich płeć, a zatem osłabia-

szemi, mają nad nami przewagę. Zresztą, kłamać nie umiałem, a stawało mi w myśli możliwe pytanie hrabiny:

— Gdzie jest teraz Edward?

Dotąd, na podobne a częste zapytania odpowiadałem zupełnie naturalnie:

— Nie wiem.

Dziś samo przypuszczenie takiego zapytania przerażało mnie, i rozmyślając nad niem przystanąłem na schodach. Czyż mogłem odpowiedzieć prawdę? Czyż mogłem zataić... dziś, gdy wiedziałem, że Edward poprostu kocha się w Celinie?

Nie było czasu na namyślanie się dłuższe. Ruszyłem dalej i w minutę później znalazłem się w salonie, gdzie na swych zwykłych miejscach siedzieli: pani Wanda i książę.

Z twarzy ich nic wywnioskować nie mogłem. Miały one wyraz zwykły, a zresztą w tych sferach ludzie prawie nigdy nie zmieniają fizjonomii. Z chwilą gdy odpadają troski i katastrofy materialne, jakże mało pozostaje rzeczy mogących wstrząsnąć wielkimi egoistami?

Hrabina powitała mnie zwyczajnie i wskazała zwykły mój fotel. Książę widocznie dostrzegł moje zaciekawienie, bo pierwszy się odezwał:

— Nadzwyczajne zaszły wypadki...

— Nadzwyczajne? nie! — przerwała hrabina — ale, ale... zastraszające i... co gorzej... podejrzane.

łoby się pojęcie o ich bezcielesności i bezpłciowości. W miarę coraz większego obnażania aniołów, coraz mniej odpowiadali oni pojęciu chrześcijańskiemu o ich naturze, a coraz więcej stawali się ludźmi. I tutaj jak wszędzie, uwidocznił się ten, wspomniany wyżej, prąd i kierunek zniżania wszystkiego i wszystkich do poziomu człowieka, przerabiania Boga, świętych i aniołów na czystych i szczerych ludzi, Nieba na naszą ziemię. Tak samo robili poganie.

W końcu, trzecim koniecznym warunkiem postaci anielskiej były skrzydła, jako oznaka ich natury nieziemskiej, zdolności przenoszenia się łatwego z miejsca na miejsce, jako symbol ich ciągłej gotowości do rychłego spełnienia rozkazów Bożych. Istoty mające skrzydła, są na ziemi najlżejszymi, więc też przez analogię obdarzono nimi aniołów. Zachowywano przytem ten zwyczaj, że skrzydła były duże, tak żeby mogły naprawdę unieść człowieka, gdyby je posiadał. Było to piękniej i logiczniej, niż owe malusie skrzydełka, jakie później weszły w modę, a na których najwyżej chyba gołąb mógłby się utrzymać.

Nie wchodzę w dalsze, bardzo liczne szczegóły ikonografii aniołów, bo mi szło o zaznaczenie tylko powyższych cech, potrzebnych do wykazania zmian, jakie zaszły pod tym względem w czasie Odrodzenia i potem. Otóż artyści renesansowi rozmiłowani w nagości i wiecznie się z nią popisujący, zaczęli bez najmniejszej racy i potrzeby skracać odzienie aniołom i ich samych przerabiać na zwyczajnych młodzieńców z kości i ciała. Zaczęto odkrywać pierś, ręce, nogi, a że przytem trzeba było gwałt zadawać logice, draperje układać w sposób niemożliwy, łamać tradycje i zmieniać zupełnie znaczenie tych postaci, o to się nikt nie troszczył i głowa o to nikogo nie bolała.

Oto np. w znanej nocy Bożego Narodzenia Correggia, widzimy na dole ogromnego pasterza z obnażonymi nogami, mniejsza o to zresztą; ale u samej góry przewraca się w dziwnych susach kilku prawie nagich młodzieńców, których gołe ciała, a zwłaszcza już nogi tembardziej zwracają uwagę, że są oświetlone, a naokoło noc. Co może być wspólnego w tych rozhukanych chłopcach z aniołami takimi, w jakich wierzy chrześcijanin? Sąd ostateczny Michała Anioła, przedstawia coś jeszcze gorszego — to kilku wrzekomych aniołów, poniewierających Krzyżem Chrystusowym. Wszyscy oni zupełnie nady (a ta odrobina draperyj, jaka jest na nich, dodana z rozkazu Piusa IV czy V). Skrzydeł zupełnie nie mają, za to posiadają silnie rozwinięte muskuły i są poprostu chłopcami około lat 20 mającymi. Więc jeden, ten co najwyżej, włożył sobie górną część Krzyża na plecy, a przytrzymuje go bez żadnej ceremonii założonemi w tył rękoma, niby worek z piaskiem, czy deskę jaką. Drugi niżej uchwycił się jedną ręką za Krzyż, a prawą nogę całą na niego założył, trzeci z furją przypadł do stóp Krzyża i głowę pod niego podłożył, trzej inni kręcą się po bokach, wrzekomo pomagając.

Patrząc na tę scenę, dziwi się człowiek, po co aż sześć-

— Cóż takiego? — odparłem, siadając i siląc się na pokrycie mojego niepokoju.

— Pamiętasz pan — zaczęła hrabina — będzie temu przeszło miesiąc, jak tu, siedząc tak jak dzisiaj, udzieliłam wam i Edwardowi mojego planu, co do jego małżeństwa?

— Tak, będzie temu więcej niż miesiąc.

— Tem gorzej! Edward wtedy odpowiedział... Nie przypominasz pan sobie co odpowiedział?

— Ja doskonale pamiętam — wtrącił coprędzej książę — odpowiedział: „oui maman“.

Hrabina ściągnęła brwi, co było jedyną u niej oznaką doznanej przeciwności.

— Prince — bąknęła — *si vous pouvez être sérieux.*

— *A vos ordres comtesse!* — odparł książę, wdychając. A ona znowu, zwracając się do mnie, zapytała:

— Nie pamiętasz pan?

— Owszem! — odrzekłem — o ile sobie przypominam, to kilka jego w tym przedmiocie odpowiedzi wyrażało zgodzenie się na plan pani.

— Nieprawdaż! — zawołała z widoczną radością pani Wanda i ciągnęła — od tego czasu uważałam za stosowne więcej nie nalegać, skoro znał moje życzenie, czyli... moją wolę. Wprawdzie dziwił mnie sposób, w jaki Edward... *faissait sa cour*, ale zrobiłam sobie słuszną uwagę, *que chacun a sa manière de faire la cour...* (d. e. n.)

ciu takich zuchów, tak się wysila na podniesienie Krzyża z cienkiej dość deski, kiedy jedenby wystarczył, dziwi się, jaki to duch zły ich opętał, że się z taką furją miotają, że tak bez żadnego uszanowania obchodzą się ze Znakiem zbawienia. Z prawej strony obrazu kilku podobnych chłopców pora się z kolumną biczowania, a że ciężka więc urządzili koło niej taką wściekłą sarabandę, że opisać jej nie sposób. Czasami podobne sceny przedstawiają w kąpielu źle wychowani chłopcy, ale i ci nigdy do nich Krzyża, ani narzędzi męki Pańskiej nie używają.

Tak to daleko i geniusz nawet zajść może, jeżeli treść „religijnych legend“ jak powiada Lübke, będzie czerpał z własnej duszy i dowolnie je będzie przerabiał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Kanonik Duilhé de St. Projet—Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej. Przekład z III-go wydania francuzkiego, poprzedzony słowem wstępnym J. E. Ks. Michała Nowodworskiego Biskupa plockiego. Warszawa, nakład Gëbethnera i Wolffa 1894. str. XVIII. 435.

Praca niniejsza uczonego kapłana francuzkiego nie jest obcą czytelnikom naszych pism peryodycznych, przynajmniej z tytułu i w tekście oryginalnym. W r. z. już bowiem na szpaltach „Przeglądu Katolickiego“, ukazała się jej przychylna bardzo ocena nader poważnego pióra, bo samego Dostojnego Pasterza dycecezy Plockiej. Obecnie mamy przed sobą jej przekład, poprzedzony słowem uznania dla dostojnego tłumacza i dla wydawców, ze strony wspomnianego wyżej Księdza Biskupa.

Bogata treść dzieła pochwalonego osobnem Brewem Leona XIII, obejmuje w czterech częściach 22 rozdziały, których same tytuły po większej części mówią za siebie i odkrywają czytelnikowi głębię wiadomości, zasad, argumentów potrzebnych chrześcijaństwu apologecie.

Część pierwsza poświęcona jest temu, coby scholastyka nazwała: *status quaestionis vite exponendus*, a co krótko po polsku wyrażając, nazwiemy: „o co chodzi“. Przedstawiony tu jest więc w ogólnych rysach stan kwestyi, obozy sobie przeciwne, systematy nieprzyjazne Objawieniu, właściwy program dzieła i rozmaite metody działania.

Część druga zajmuje się kosmologią, a cały rozdział czwarty poświęcony jest kwestyi cudów.

Część trzecia obejmuje zagadki życiowe: biologię w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Czwarta i ostatnia zajmuje się człowiekiem już to jako dzieckiem, już jako społecznym, mówi o pierwszych ludziach, o dawności rodzaju ludzkiego, porusza kwestyę chronologii biblijnej i potopu, przedostatni rozdział tej ostatniej części dzieła traktuje o przeznaczeniu człowieka i o życiu przyszlę. Ostatni tytułowany: *Krzyż*—obejmuje w sobie jakby syntezę tego wszystkiego co w poprzednich napisano rozdziałach pod względem ich celu i ducha, zaznacza, że w Nim, t. j. w Krzyżu, zamyka się wszystko.

Wobec pochwał dla tego dzieła ogłoszonych przez Najwyższego Pasterza i przez Biskupa, nie dodać nie potrzeba i nie można; ale nadmienić należy, że dzieło to nadzwyczaj jest trudne i że do czytania go z pożytkiem zabierać się może tylko człowiek z akademickim wykształceniem.

Ks. T. M.

Podręcznik praktyczny ikonografii chrześcijańskiej, skreślił Ks. A. Brykczynski, członek Komisji archeologicznej i Komisji sztuki Akademii Umiejętności. Nakładem autora, na rzecz kościoła w Goworowie—z czterema tablicami, Warszawa w drukarni St. Niemiery str. 124. VII. in 8-o.

Od lat kilku obudził się ruch pożądany w kwestyach kościelnej sztuki, śpiewu i ceremonii. Posypały się liczne artykuły w duchownym organie naszej prasy, ukazały się liczne prace w tej mierze i teraz znowu przybywa nam nowość w naszej literaturze kościelno-estetycznej.

Pracowity proboszcz goworowski, obdarzył nas rzeczą dotąd u nas nieznaną, w tej formie specjalnej pracy, jaką mamy przed sobą.

Poprzedzona odpowiednią przedmową i wiadomościami wstępnymi, treść sama rozpada się na 22 rozdziały, w których traktuje autor jak przedstawiać w rzeźbie czy na obrazach: Boga, Trójcę św. Aniołów, szatanów, świętych i t. p., objaśnia co to jest nimbus, co aureola, co gloria; jak uważać nagość w sztuce kościelnej i gdzie dopuszczona być może, a zakończy symboliką zwierząt i roślin.

Tablice dołączone do tekstu przedstawiają różne postacie święte stylowo wyobrażone, a także niektóre szczegóły architektoniczne.

Zakończy pracę niniejszą alfabetyczny spis imion świętych

Pańskich, z których o każdym podano sposób przedstawienia go w rzeźbie lub na płótnie. Książka to bardzo pożyteczna, a konieczna dla artystów pędzla i dłuta i dla kapłanów zajmujących stanowiska parafialne.

Ks. T. M.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Porwanie, ale nie Sabineki. — Szczęście w nieszczęściu. — Straszna groźba dla rodu męzkiego. — Hodowla piękności. — Jej znaczenie dla emancypacji. — Dom samokrecający się i samostrzelający. — Pałac podziemny. — Propozycja zamiany. — Górą Niemcy. — Maszyna do bicia w skórę. — Szczyt poświęcenia. — Ostatni wyraz geniuszu cywilizacyjnego — Jeszcze jeden wyraz geniuszu, któremu się sami Niemcy nadziwić nie mogą. — Dalsze tryumfy pancernia Dowego. — W Niemczech. — Caprivi i Miquel. — Lord Rosebery i dzisiejsza większość rządu. — Reformy włoskie. — Widoki projektów rządowych. — Dowodzenie Crispiego. — Po co reformy?

Jak wspaniały owoc wydać może ziarno, rzucone na grunt bujniejszy od tego, na którym pierwotnie wyhodowane zostało, dowodzi ziarno emancypacji, rzucone na glebę indyjską. U nas, nawet przy troskliwej pielęgnacji, wyrasta z niego co najwyżej lady Dixie, jeżdżąca konno po męzką, pułk Amazonek angielskich lub coś podobnego; na granicę indyjskim, bez żadnych starań i zachodów, wyrasta zaraz... odwet za porwanie Sabineki!

Tak, proszę państwa! Bawiąca w Londynie księżna nababka indyjska, zakochawszy się w młodym i przystojnym podobno fabrykancie kufereków, porwała go i uwiozła na własnym yachcie. Biedny kuferek—mówię: biedny, z tem większą pewnością, że księżna była brzydka i stara, — nie widział dla siebie ratunku, i już myślał utopić się z rozpacz, gdy wtem przypadek przyszedł mu w pomoc: na yachcie popsuła się maszyna parowa, i załoga jego musiała się przesiąść na pierwszy lepszy napotkany okręt. Tutaj fabrykant nie miał nic pilniejszego, jak przedstawić swoje położenie kapitanowi, który przesadził go na pierwszy okręt płynący do Anglii. Teraz znów rozpacz wstąpiła w księżnę; chciała sobie gwałtem życie odebrać, ale ponieważ nikt jej przeszkadzać nie myślał, więc dała temu pokój: I dobrze się stało: mścicielka Sabineki będzie mogła dalej prowadzić dzieło swoje emancypacyjno-odwetowe. Drzyjcie niegodziwcyl! Porywaliście wy, teraz was porywać będą — stare baby indyjskie!..

Zato nie znajdziecie przystępu do świeżo założonego w Ameryce, w Nowym Yorku, instytutu: „College of beauty“, w którym nawet najbrzydsze kobiety przerabiać się będą na piękności. Za pomocą odpowiedniego układu twarzy i wytworności ruchów, nawet Meduzy nabierać tam będą wdzięku, któremu żadne serce męzkie oprzeć się nie zdoła. W tem trejbhauzowem hodowaniu piękności wielką rolę ma odegrać muzyka, zastosowana do temperamentu i naturalnych danych uczennic: inna dla blondynek, inna dla szatynek, a inna jeszcze dla brunetek. Specjalnością zakładu nowoyorskiego będzie nauka wdzięcznego ułożenia wogóle.

Jak widzimy, działalność tego zakładu nie ma bezpośredniego związku z emancypacją, ale zawsze jako sztuka ujarzmiania rodu męzkiego, może być uważana za środek pomocniczy do wyższych celów emancypacyjnych.

Kiedy już mowa o Ameryce, to wspomnę o wynalazku pewnego budowniczego amerykańskiego, który wybudował dom mający zabezpieczać jego mieszkańców przed strasznymi skutkami huraganów i cyklonów, tak często szerzących spustoszenia w amerykańskich regionach. Dom ten osadzony jest na osi, na której obraca się za wiatrem, podczas gdy umieszczona w nim szybkostrzelająca armata poczynna strzelać raz za razem i tym sposobem pokonywa wichry i rozpędza burzę. Może to być wynalazek praktyczny, ale co do mnie, to jeżeli kiedy nie chciałbym mieszkać w takim domu, to właśnie podczas burzy i huraganu.

Daleko bezpieczniejszym w takim razie czułbym się w zamku księcia of Portland. Ten bogaty dziwak angielski, zresztą sportsman całą gębą, zbudował sobie zamek pod ziemią i nazwał go Walbec-Castle. Ten istny labirynt podziemny, zabezpieczony jest właśnie przeciw huraganom, które w Anglii rzadkiem są zjawiskiem, ale nie zabezpieczony przeciw wilgoci, której ziemia angielska posiada podostatkiem. W Walbeck-Castle jest mnóstwo pieców, w których pali się dniem i nocą, zimą i latem, gdyż inaczej wszystkoby zgniło, a w podziemiach mieszczą się między innymi nader cenne galerye obrazów. To też samo utrzymanie zamku kosztuje około pięćdziesięciu tysięcy funtów szterlingów.

Gdyby się tak Ameryka i Anglia pomieniały na te dwa ostatnie wynalazki, kto wie czyby to nie było dobrze.

Podziemne mieszkania zabezpieczyłyby amerykańców zupełnie przed huraganami, a ekscentryczność książyat of Portland możeby się jeszcze bardziej zadowolila mieszkaniem kręcącym się dokoła osi i strzelającym z każdym poruszeniem, aniżeli kapiąciami od wilgoci suterrenami.

Amerykanów atoli tym razem na arenie wyścigów wynalazkowych zdystansowali zupełnie Niemcy. Bo i czemu jest jakiś tam dom wykręcający się za wiatrem, a choćby i samostrzelający, w porównaniu z maszyną do... bicia w skórę? A właśnie taką maszynę wynaleźli Niemcy, zapatrzili w nią więzienia w Poznaniu i nie mogą się naza-chwycać precyzją z jaką ona funkcjonuje. Utrzymywała się jakiś czas, mylna zresztą wersja, że dr. Guillottin, pierwszy dał głowę na maszynie wynalezionej jakoby przez siebie do zabijania ludzi; prawdą atoli ma być najnie wątpiwszą, że wynalazca maszyny do bicia, pierwszy położył się na swoim wynalazku, żeby się dokumentnie przekonać o jego praktyczności. Wprawdzie wydał mu on się podobno trochę zanadto praktycznym, ale to nie zmniejsza jego zasługi. Czyn jego jest szczytem poświęcenia dla dobra ludzkości, tak jak maszyna jego jest ostatnim wyrazem geniuszu cywilizacyjnego.

Wiem jeszcze o jednym wynalazku niemieckim, tylko nie wiem, czy go do zdobyczy bieżącego, czy też jeszcze 1880 r. zaliczyć. Jestto wynalazek, za pomocą którego można list wysłać dnia 22 Września 1880 r. odebrać dnia 20 Kwietnia 1894 r., i to list pisany z Vechelde do Brunświku. Taką przesyłkę otrzymał właśnie przed paroma tygodniami pewien kupiec brunświcki, i dotąd nie może wyjść ze zdumienia nad pomysłowością swoich ziomków, która, jak się pokazuje, zupełnie już czas i przestrzeń opanowała. Kilkadziesiąt mil w przeciągu 13¹/₂ lat, to nie do uwierzenia. Adresat mniej już boleje nad tem, że musiał zapłacić karę na pocztę za to, że marka na liście do niego adresowanym już wyszła z kursu, jak nad tem, że odpisać na list nie może, gdyż adresant umarł już dawno. No, ale pociesza się biedak jak może geniuszem wynalazczym rasy germańskiej...

Pancerz Dowego coraz bardziej toruje swemu wynalazcy drogę do kariery. Rozgłos niebezpiecznych doświadczeń, jakich zuchwały krawiec pozwalał na sobie dokonywać, zwrócił nareszcie na siebie uwagę władz wojskowych, które, w porozumieniu z Dowem, zarządziły próby na swoją rękę. Dowe i tym razem chciał sam służyć za cel strzałów, ale nie przyjęto jego ofiary i ubrano w jego pancerz kłoc dębowy, do którego dano 14 strzałów karabinowych z odległości 10 kroków. Ani jedna z kul nie tylko nie dosięgła kłoca, ale nawet na wewnętrznej stronie pancerza żadnego nie zostawiła śladu, a niektóre wprost odbiły się od niego. Druga próba ma się odbyć podobno w obecności samego cesarza. Staje się więc rzeczą coraz prawdopodobniejszą, że niepokazny krawczyk dokona wielkiej rewolucyi w sztuce wojennej.

Niech będzie jak chce, niech sobie Bismark stary słusznie czy niesłusznie gderze na „nowy kurs“, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w maszyneryi rządowej w Niemczech coś... jakby to powiedzieć grzecznie?... Coś nie jest tak, jakby być powinno. Hr. Caprivi i dr Miquel niby się to pozornie kochają, bywają u siebie na obiadach, rozmawiają ze sobą czule, ledwie że sobie buzi z dubeltówki nie dają, ale w gruncie rzeczy podobno są ze sobą jak pies z kotem. Przytem jeden z nich jest niezmiernie „znużony“, drugi cierpi (naturalnie gdy mu tego potrzeba) na silne bóle newralgiczne; obaj tedy radziły się już raz wycofać z tej młocarni rządowej, która ma tę wielką wadę, że ani na chwilę nigdy nie spocznie. Ale cóż? Caprivięgo trzyma na stanowisku wola cesarska; wyraźnie oświadczył że nie ustąpi dopóty, dopóki cesarz usunąć mu się nie każe. Schorowany Miquel, także by rad pozbyć się tych wszystkich kłopotów rządowych, ale cóż, kiedy i jego monarcha łaską swoją zaszczyca.

Wszystko więc pozostanie tak jak jest; maszyna będzie trzeszczeć, ale będzie szła, jak będzie mogła, — naturalnie do czasu. Pustelnik z Friedrichsruh będzie się żył, ale już swojego „starego kursu“ w Niemczech nie zaprowadzi, choć są wśród niemieców amatorowie kwaśnych jabłek i bismarkowskich rządów. Ano, zobaczymy, jak to na przyszłej sesji pójdzie z podatkami, i jak się zachowają ci waryaci agrarzyści.

Następca Gladstona, dzisiejszy przywódca stronnictwa liberalnego i prezes liberalnego gabinetu, lord Rosebery, nie jest Gladstonem. Nie stanął on na wysokości swojej reputacyi, która mu wielkie przyznawała zdolności. Chwiejną swoją postawą oburzył na siebie Irlandczyków i nienf-

nością natchnął unionistów liberalnych, do których się umi- zgał. Dzięki tej jego postawie, większość rządowa w izbie gmin stopniała już do 14 głosów, a lada chwila może i tej zabraknąć.

Za to we Włoszech interesa rządowe coraz lepszy biorą obrót. Crispi odniósł w izbie parę niespodzianych a świetnych zwycięstw; projekta rządowe, mianowicie finansowe projekta Sonnina, z każdym dniem niemal zyskują więcej widoków powodzenia; zresztą Crispi dowodzi, że położenie finansowe Włoch nie jest gorsze niż wielu innych państw europejskich; że rolnictwo włoskie rozwija się normalnie; że przemysł włoski, choć utracił rynek francuzki, otwiera sobie inne, coraz nowe rynki zbytu, że... No, wszystko to dobrze, ależ w takim razie pocóż te wszystkie gwałtowne reformy?..

E. Jerzyna.

MONOLOGI.

XVIII.

Pan „Dziedzic“ i jego „człowiek“.

Ubrany w jasny, letni garnitur, lakierowane buty ze sztylpami, na głowie jedwabna dzokiejka w kratki czarne z białymi. Krawat zawiązany fantastycznie. Na białej kamizelce wisi gruba dewizka pełna breloków, pomiędzy którymi długi złoty ołówek. W rękę trzyma ozdobny pejez.

Charakteryzować należy się tak: twarz ogorzała, wielki nos czerwony, pod którym długie ryże wąsy „z obywatelska“ do góry podkręcone. Wargi obwisłe, szerokie, semickie — uszy odstające olbrzymie. Włosy ryże przy skórze przystrzyżone z zębem zarastającym czoło. Mówi, naturalnie, żargonem. We wzroku maluje się chytry i nieczemnego rodzaju ironia.

Jak naokó: państwo widzą
Lasy, góry, pola, zdroje,
I stodoły i obory,
To jest wszystko razem... moje!
Wszystko moje, i te konie,
I te gumna i te snopy,
I ta woda i powietrze,
Nawet moje są te chłopcy.
Wszystko moje!... Ja tu jestem
Taki sobie mały ksząże —

(z dumą)

Wszystkie chamy mi czapują
Jak przez moje dobra dążę...

(tajemniczo)

Mnie gadali pod sekretem,
Co te chamy całą zgrają,
Jak sze zejda w szwieto w karcme,
To sze ze mnie wismiewają.
I gadają co żyd jestem,
Jeden nawet cham prawdziwy
To powiedział, jak sze upił,
Co ja jestem... żyd parszywy!

(z uśmiechem)

Ale ja se nic nie robie
Z takie podłe chamskie zdanie,
Bo to przecież są człowieki
Bez żadnego wychowanie;
Czemne klase, bez rozumu,
Co mam robicz z taką zgrają?
Jak gadają co parch jestem —
Ny — to sobie niech gadają...

(dumnie)

Ja pan jestem, dziedzic wiejski
Obiwatel — ja mam rolę —

(orientując się)

Ja mam ziemię — (bo te słowo
Nie wimówiez lepiej wolę...)

(pochwili)

Dawniej... to ja pan nie bułem,
Ja tu bułem u dziedzica
Taki... niby... radca prawny...
Un mnie wołał: Mojsze Szwica!
To ja zara przylatałem
Jaknajspieszniej, jaknajprędzej —
Bo już zara mogłem wiedzieć
Co znów dziedzic chce pieniędzy...
To dawałem jemu setkę,

Weksel brałem zaś na trzysta —
Ny — co państwo sobie patrzę,
Tylko głupi nie korzysta!
Tak ten dziedzic brał odemnie,
Brał i brał wczaj, bezustanku,
Aż mi wybrał wszystkie ruble...
Miszle sobie: Ny, kochanku,
To już będzie tego dosyć —
Teraz będziesz ty oddawał...

(ironicznie)

Szlachcie nie miał ani rubel,
To mi oddał lasu kawał...
Ja sze zgodził... Ja do zgode
Jestem nawet miękki bardzo —
Wziąłem las ten — niech tam inni
Sobie takim lasem gardzą; —
Ja nie gardzę. Zaraz wziąłem
Dużo ludzi, dużo drwale,
I karczować!... W dwa tygodnie
To już las nie było wcale.
A na miejsce gdzie las było
To pszenicę zasiewałem,
Co rodziła się najlepiej
W tym majątku może całym.

(po chwili)

Później — znowu przyszła rata
A mój dziedzic jest bez groszy —
To chciał ze mną się układać,
To un skamle, płacze, proszy,
Ale ja już nie słuchałem,
Nie wchodziłem w pertraktacje,
Jeno zaraz: macht dy wirok,
Dy a szwiadki, licytacje,
Pan komornik — wszystko prawnie,
Z wypełnieniem prawa całym —
Ny — sześć było licytanty,
A ja dobra kupowałem..

(śmiejąc się)

Bo z tych sześciu licytanty,
To ja miałem „moich“ pięciu,
Bo ja umiem geszeft robić
Przy kupieniu przedsięwzięciu!
Jakby który z nich był kupił,
Toby dla mnie też kupował —
Jaby innych nie dopuścił,
Jaby geszeft nie darował...
Ja bo mam kepele fajne,
Ja tu dziedzic dżysz a nie on —

(z dumą wyniośle)

Ja w interes jestem lepszy
Niż sam nawet... Napoleon,
Niż sam Bismark — więcej powiem,
Co ja jestem prawie... Hertzem II..

(po chwili)

Tylko rady dać nie mogę
Nigdy sobie z moim sercem...
Jak skończyłem licytacje
To dziedzica chłopcy mali
I sam dziedzic, jego żona,
Wszystkie strasznie znów płakali...

(udając rozczulonego)

To mnie tak coś sze zrobiło
W moje serce — jakby jakie
Tam mi żabe sze zaległo,
Albo wyspał kto tabakie...
To ja sobie pomiszałem:
Ja sam rządzić tu nie umie,
Bo nie jestem znów agronom,
Brak mi czegoś w tym rozumie,
To mój dziedzic niech zostanie
Dla zarządu całym domem —
Ja przez litoszcz jemu zrobię
W mój majątek... ekonomem!

(dumnie)

To podszedłem do mój dziedzic
I gadałem: — Nu, mój panie,
Ja nie jestem złym człowiekiem,
To niech pan tu pozostanie...
Weź pan izbę na folwarku,
To pan z żoną sze pomiesci,

A ja panu będę płacić
Na rok rublów... ny, czterdzieści,
Oszem korcy ordynarje —
I pan będzie sobie szedzał...

(oburzony)

Nu, i wiecze moje państwo
Co un na to mi powiedział?

(z wrastającym oburzeniem)

Un powiedział: — Won psubracie!...
Bo wybije wszystkie zęby!!!

(ze strachem)

To ja zara odskoczyłem
Bo un szęgał mi do gęby
I tak krzycał: — Ja u żyda
Miałbym służyć parobasem?...
Nie! Kamienie tłuc na szosie
Może będę jeszcze z czasem,
A ty, parchu, nie doczekasz!...

(z ironią)

Temu winno serce głupie,
Moje serce co dawało
Całą izbę mu w chałupie,
Oszem korców ordynarje
I czterdzieści rubli pensye!...
To un nie chezał bycz „mój człowiek“,
Jeszcze za to miał pretensye!...

(dumnie)

Niech nie będzie un „mój człowiek“,
Ja nie bity jestem w czemię —
Choć un człowiek „mój“ bycz nie chezał,
Ja mam za to „jego“... zemię!...

Nie-judofil.

J U D A I C A .

Ciekawa historia „spalonego obrazka“, czyli szlachetny cel
i szlachetne środki.

(Dalszy ciąg.)

— Tylko, według mego zdania — nadmienilem jeszcze — nie należałoby tego wypadku rozgłaszać. Nie pan jeden masz podobny magazyn w mieście. Mogliby się dowiedzieć o wypadku pańscy konkurenci i mogliby podać do gazet, że u „Avanzo“ giną dzieła sztuki — i byłaby dla magazynu kompromitacja niemała. Wiem dobrze, że nie smutniejszego dla firmy, jak publikacja po gazetach, ze strony niekorzystnej. Niedawno opowiadał mi mój kolega, jak tym sposobem zastraszył zegarmistrza, po raz trzeci odsyłającego zegarek zepsuty. „Wolałbym tysiąc rubli stracić, niż ujrzeć się wydrukowanym“, rzekł wystraszony i przysłał zegarek doskonały. Dlatego nie chcę, aby z mojej przyuczyny magazyn krzywdę poniósł.

Na tem się zakończyła nasza rozmowa i wizyta u pana Buffa.

Żegnając się, prosiłem jeszcze pp. artystów izby nie rozpowiadali o tym nieszczęśliwym wypadku i aby tym sposobem nie zaszkodzili firmie, co mi też przyrzekli najchętniej.

Na drugi czy na trzeci dzień, dobrze nie pamiętam, przyszedł do mnie wieczorem właściciel innego pierwszorzędnego magazynu obrazów, p. Daziaro.

Na samym wstępie powiedział, że przychodzi w interesie Buffa, pośredniczyć w oznaczeniu ceny za spalony obrazek.

Zdziwiło mnie to, że p. Buffa nie posłuchał mojej rady i sam rozgłasza wypadek przed ludźmi, którzy mi się wydali dla jego magazynu najniebezpieczniejszymi.

— Czy ksiądz nie zgodzi się wziąć za ten obrazek pięćset rubli? — proponował p. Daziaro. — Mnie się zdaje, że to suma dość pokaźna i dostateczna. Dziś tak mało jest amatorów na dzieła sztuki, że więcej zań i takby się nie dostało. Pan Syliwanowicz, od którego tu przychodzę, człowiek ze wszech miar poszanowania godny, również jest tego zdania.

— Ja się zgodzę — odrzekłem — nietylko na pięćset, lecz i na pięćdziesiąt, a nawet na pięć rubli, byleście panowie zdecydowali, że tylko tyle wart ten spalony obrazek. Mówilem już panom Avanzo i Buffa, że w całej tej sprawie pozostanę na boku.

— No, chwala Bogu! Teraz widzę z kim mamy do czynienia! Niechbyśmy tak natrafili na człowieka nielito-

ściwego, inaczejby nam zaśpiewał! Mógłby powiedzieć, że on tę rzecz zniszczoną uważał za oryginał wartający się tysięcy rubli; a mógłby tyle wymagać, i my musielibyśmy, dla uniknięcia skandalu, całą sumę zapłacić.

Potem rozmowa przeszła na sam wypadek.

— Ja tego w żaden sposób zrozumieć nie mogę — rzekł pan Daziaro — jak ten obrazek spadł na ziemię że nikt nie usłyszał; jak zamiatający służący go nie spostrzegł i wrzucił do pieca; jak go nie spostrzegli wygarniając popiół i jak nareszcie dostał się on do wiadra z pomyjami. Wszystko to każdemu wydać się musi nieprawdopodobnem. Ja im ciągle powtarzam, że u nich niema żadnego porządku.

W końcu p. Daziaro wspominał, że należałoby jaknajprędzej skończyć tę niepiękną historję.

— Niema nic pilnego — powiedziałem — mogę czekać jak długo panowie będziecie chcieli.

— Musimy skończyć przed moim wyjazdem do Moskwy — odparł p. Daziaro — wyjeżdżam w przyszły Poniedziałek (22 Lutego, rozmawialiśmy 17-go). Czy ksiądz będzie wolny w przyszłą Sobotę?

— Nie przewiduję żadnej przeszkody; będę więc czekał panów w tym dniu po południu.

W dniu oznaczonym, 20 Lutego, przyszli do mojego mieszkania pp.: Daziaro, Łukaszewicz, Buffa i da Fietta, właściciele trzeciego renomowanego magazynu obrazów, pod tąż firmą co i magazyn Buffa: „à la palette de Raphaël“. Pana Syliwanowicza z nimi nie było. Na moje zapytanie, dlaczego przyszli bez niego, odpowiedzieli że prosili go, lecz p. Syliwanowicz przyjść nie może, gdyż ma ważne zajęcie w pracowni.

Obawiając się jakiegokolwiek nieporozumienia na przyszłość, obstawałem przy tem, aby ten rodzaj sądu polubownego odbył się koniecznie w obecności obu artystów, na których strona przeciwna się zgodziła; — tembardziej że p. Daziaro zdanie p. Syliwanowicza o wiele wyżej cenił niż p. Łukaszewicza.

Widząc to, pp. Daziaro i Buffa poprosili p. da Fietta, jako najmłodszego, aby poszedł raz jeszcze do Akademii prosić p. Syliwanowicza o przybycie choć na chwilkę. Powróciwszy jednak, pan F. oświadczył, że pan S. przeprasza bardzo, ale w żaden sposób dziś od roboty oderwać się nie może.

Byłem w prawdziwym kłopotcie; nie chciałem też nawet, aby przystąpiono tym razem do ostatecznego omówienia sprawy.

— O co chodzi — jął uspokajać p. Daziaro, któremu było najpilniej z powodu mającego nastąpić wyjazdu do Moskwy — zdanie p. Syliwanowicza w tym względzie wiadome: zgadza się on ze mną na cenę pięciuset rubli.

Ponieważ nikt przeciwko temu nie protestował, a wszyscy żądali, aby tegoż dnia skończoną została ta niemiła wielce historia, zgodziłem się przeto — milcząc.

Pan Daziaro pierwszy atoli do mnie się zwrócił z zapytaniem, ile nareszcie chcę dostać za obrazek.

— Powiadam panom raz jeszcze — odrzekłem — że chcę być zupełnie na uboczu i od siebie ani słowa nie powiem.

Wtedy zwrócili się do p. Łukaszewicza, który zażądał dwóch tysięcy rubli. Po długich jednak pertraktacjach, zgodził się na tysiąc pięćset. Na prośby zaś strony przeciwnej, aby jeszcze niżzył cenę, odpowiedział stanowczo, że mniej cenić sumienia mu nie pozwala.

Kiedy się wyczerpała rozmowa i wszyscy zamilkli, p. Daziaro rzekł znowu do mnie:

— Jakże teraz ksiądz postąpi?

— Dla mnie obecnie rzecz jest jasna: samiście panowie kwestję rozwiązali. Zgodziliście się na dwóch sędziów: pp. Syliwanowicza i Łukaszewicza. Wedle słów p. Daziaro, p. S. zgadza się na rubli pięćset, p. Łukaszewicz zaś żąda ostatecznie półtora tysiąca; $1500 + 500 = 2000 : 2 = 1000$. Tysiąc rubli więc będzie ceną spalonego obrazka.

— A więc rzecz skończona — zakonkludował p. Daziaro.

P. Łukaszewicz spisał na ćwiartce papieru mały dokumencik, który brzmiał:

„W obecności pp.: A. Daziaro, A. Fietta i W. Łukaszewicza, — za spalony przypadkowo obrazek, przypisywany Murillo, po zgodzeniu się obu stronem, p. Jakób Buffa zobowiązał się zapłacić rs. 1000; z których 500 płaci zaraz, a drugie 500 w połowie Czerwca 1893 r. Pieniądze rs. 500 wypłacono księdzu pr. Pranajtisowi dziś, 20 Lutego 1893 r. (Następują podpisy.)

Po wypłaceniu pieniędzy, p. Buffa okazywał widoczne zadowolenie z takiego polubownego załatwienia sprawy, gdyż o procesowaniu się ani chciał słyszeć.

— Gdybym wiedział, że do mego magazynu przyniesiono rzecz tak cenną — rzekł tylko, zabierając się do wyjścia — inaczejbym postąpił. Powiedziałbym: proszę wziąć sobie obrazek napowrót, zostawiając jedynie ramkę.

— Ale kiedy „właśnie — odpowiedziano — nie ramka, lecz obrazek, tym razem, w magazynie był potrzebny.

Nadmienić winienem, iż wtedy jeszcze nie było wiadomo, czy p. Buffa przyjmie na siebie część straty, czy też panu Avanzo potrącony będzie z pensji cały tysiąc rubli. Ja tylko z p. Daziaro poprzednio o tem mówiliśmy, że pan Buffa powinienby stratę magazynu w połowie przyjąć na siebie.

Pożegnali mnie panowie właściciele magazynów przyjaźnie i poszli w pokój.

Przez trzy miesiące było cicho. Żadnego protestu nie słyszałem i raz tylko w przeciągu tego czasu doszła do mnie wiadomość, jakoby w magazynie „Avanzo“ użalano się, iż p. Łukaszewicz naznaczył na spalony obrazek cenę zbyt wysoką.

W końcu Maja 1893 r., nie wiedząc jeszcze że okoliczności zatrzymają mnie przez czas wakacyj w Petersburgu, poszedłem do magazynu „Avanzo“ przypomnieć, że termin wypłaty niedaleki i poprosić zarazem o jej przyspieszenie.

— Ja zgodziłem się czekać kilka miesięcy, może więc panowie zechcecie mi wypłacić prędzej o dni kilka. Wakacje, podczas których będę u państwa Gintowtów, w tym roku mają się rozpocząć trochę wcześniej.

Aliści wówczas to już p. Avanzo zaczął coś majaczyć, że niepotrzebnie się pospieszyla z wypłatą i tamtych pieniędzy, i że, gdyby się zwrócono do samego pana Gintowta, on niezawodnie zgodziłby się na mniejszą cenę. Może nie wymagałby nawet setki rubli. Mamy nawet — mówił — jego adres: on mieszka w Zarembiskach.

— Ależ udajcie się panowie, i owszem. Wszak i wówczas nie bronilem wam tego; przestrzegałem tylko po przyjacielsku, przewidując bezcelowość tej nie blizkiej wyliczki.

Ks. I. B. Pranajtis.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. Sprawa budowy nowego kościoła w Radomiu, poruszona niedawno w „Gazecie Radomskiej“ pozyskała uader żywe uznanie wśród parafian i ma wszelkie widoki urzeczywistnienia. Między innymi, ks. Urbański pomieściwszy w „Gazecie Radomskiej“ stosowną w sprawie tej odezwę, przyrzekł na budowę nowej świątyni ofiarować rs. 1,000.

Roboty około budowy nowego kościoła w Sosnowcu — jak pisze „Przegląd Kat.“ — prowadzone są już w całej pełni. Pod kierunkiem znanego przedsiębiorcy budowlanego z Kalisza, budowniczego, a zarazem majstra murarskiego, Włodzimierza Jensa, pracuje przeszło stu murarzy, w części miejscowych, w części zaś wykwalifikowanych majstrów kaliskich. Roboty doprowadzono już do cokołów, a obecnie przystępują do wzniesienia rusztowania. Większą część płyt kamiennych na gzemsy i do obramień drzwi sprowadzono już z Kiele; inne materiały, potrzebne do budowy, są już na miejscu.

Małe sprostowanie z okazji wyborów. „Gazeta Lubelska“ mówiąc o wnioskach, odczytanych na wyborach w Lublinie w Towarzystwie Kredytowem Ziemiem, donosi, iż „jeden z nich opatrzone bardzo małą liczbą podpisów, był jedynie parafrazą wniosków, stawianych dwa lata temu, i nie zawierał w sobie nic nowego, ani zasługującego na poważniejszą ocenę“. Otóż to doniesienie sprawozdawcy „Gazety Lubelskiej“ wymaga sprostowania, a mianowicie:

1) Jakkolwiek prawdą jest, że „jeden“ z wniosków opatrzone był małą liczbą podpisów, — gdyż większość stowarzyszonych poszła za projektem wstrzymania się od stawiania wniosków — był jednakże opatrzone podpisami w ilości wymaganej przez ustawę, — i władzom wybieralnym T-wa, w moc tejże ustawy, złożonym być powinien i będzie.

2) Prawdą jest, że nie zawierał ów wniosek „nic nowego“ w sobie, gdyż żądał tego, czego domagają się od lat wielu stowarzyszeni całego niemal kraju, mianowicie przywrócenia administracyi T-wa w dobrach niewypłacalnych, a to celem zabezpieczenia zarówno interesów Towarzystwa, jak i poszczególnych stowarzyszonych, zagrożonych ruiną, — a nadto zawierał bardzo niepopularne wśród wielu zainteresowanych żądanie, ażeby radcy T. K. Z. nie piastowali jednocześnie żadnych urzędów winnych instytucjach finansowych, z tej racji, że nikt nie może służyć *dobrze* dwom panom, a stowarzyszeni pragną mieć urzędników, służących im *dobrze*.

3) Treść powyższych wniosków, i ta okoliczność że obadwa

stale przez stowarzyszonych różnych okręgów są od lat wielu powakawiane, dowodzi, że zasługują na poważniejszą ocenę, — i w tym względzie sprawozdawca „Gazety Lubelskiej“ niedostatecznie się poinformował; mylną też piśmiu swemu przesłał wiadomość.

Stowarzyszony.

Stary obraz. Od jednego z szanownych czytelników-kapłanów otrzymujemy następującą, interesującą notatkę. W kościele Wiślickim (gub. Kielecka) roku zeszłego, za bytności Sz. ks. Kanonika Langiera, znanego tu z iscie ojcowskiej o dom Boży pieczy i troskliwości — odnaleziono (w bocznym ołtarzu) bardzo starożytny a piękny obraz, — mający za sobą jakie kilkadziesiąt lat. Obraz ten malowany na drzewie (grunt gipsowy) — przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, stojącą na globie otoczoną trzema aniołami. Uderzającą oryginalnością obrazu jest to, że oprócz wieńca i róż białych zdobiącego skronie Madonny — przesłiznięte Dzieciątko Jezus jedną rączką oddaje Jej berło a drugą wkłada na głowę złotą koronę (również piękną w stylu gotyckim zdobną kamieniami). Obraz jest odobrego, a przedewszystkiem bardzo delikatnego pędzla i przechował się do obecnej chwili tem łatwiej, że był przykryty drugim obrazem malowanym na płótnie — o czem nikt nie wiedział. Dopiero obecnie, kiedy obraz zwierzechni zębem czasu zupełnie zniszczony, Sz. ks. Kanonik L. kazał zdjąć — żeby zastąpić nowym, drugi po za nim spostrzeżono.

Dziś wspomniany obraz — przez pewną amatorkę-artystkę w sąsiedztwie zamieszkała — jest bardzo starannie i ze znajomością rzeczy odnawiony. Szkoda tylko, że przedtem nie dostał się w ręce wytrawnych znawców sztuki, którzyby jego rzeczywistą starożytność i wartość ocenić mogli.

X.

Jubileusz kapłana. W dniu 6 Czerwca r. b. — jak donoszą dzienniki — mieszkańcy Częstochowy i okolic podmiejskich zamierzają uroczystie obchodzić jubileusz 50-letniego kapłaństwa ks. kanonika Nowakowskiego. Sędziwy pasterz przez czas służby kapłańskiej w tamtych stronach, zyskał sobie powszechny szacunek ogółu.

Zażalenie. Z Otwocka otrzymujemy zażalenie treści następującej: Szanowny Panie Redaktorze! Zarówno stali jak i sezonowi mieszkańcy Otwocka nigdy zapewne nie doznawali przykrości takich jak obecnie. Oto nowonabywca praw handlowych w Otwocku, obydwie jatkę rzeźniczą znajdującą się na tutejszem targowisku, wydzierżawił żydowi, niejakiemu Pelcie, — a uczynił to z tego tylko powodu, że żyd tenże ofiarował z dzierżawy o kilkanaście rubli więcej. Dokładnie nam wiadomo, że poprzedni właściciel praw wspomnianych, p. Pagowski, miał co roku proponowaną sobie przez żydów wyższą cenę dzierżawną jatek, od tej jaką płacił chrześcijanin; zawsze jednakże propozycję tę odrzucał, uważając, że pozbawianie dla dwudziestu rubli chleba swego współbrata i oddawanie 2,000 mieszkańców, we względnie pożywienia, w monopol „izraelicie“ byłoby postępkami chrześcijańskiemu pojmowaniu rzeczy najzupełniej przeciwnym. Nowonabywca jest pod tym względem widocznie wszystko jedno, ale może niniejsza uwaga skromna, uczyniona w „Roli“, powstrzyma go od dalszej w tym kierunku działalności.

Z poważaniem *Wł. Kozłowski.*

Z Petersburga. Cesarzkie ruskie Towarzystwo techniczne postanowiło urządzać dwie wystawy specjalne: międzynarodową broni myśliwskiej i jej przyrządów, oraz pierwszą wszechrosyjską drukarską. Celem wystawy broni myśliwskiej jest ułatwienie rozwoju jej fabrykacji w Rosyi, drogą poznajomości fabrykantów z lepszymi modelami zagranicznymi. Wystawa druga ma na celu wyjaśnienie obecnego stanu spraw drukarskich i wykazanie postępów techniki drukarskiej w przeciągu ostatnich lat dziesięciu. Jednocześnie z wystawą ma się odbyć konkurs ceczerów, korektorów i osób innych mających związek z drukarstwem. Za najlepsze okazy, na obu wystawach, będą wydawane medale i dyplomy. Termin otwarcia wystaw jeszcze nie wyznaczony.

Sklepy chrześcijańskie. Raczcie, prosimy, szanowni czytelnicy osądzić, czy nie jest to dość charakterystycznym. W Nrze 17-tym „Roli“ pomieściliśmy wiadomość o sklepach chrześcijańskich powstałych ostatnimi czasy w powiecie Gostyńskim, a raczej w jednej tylko okolicy tegoż powiatu. Ponieważ w promieniu mil zaledwie kilku otwarto sklepów tych piętnaście, przeto wiadomość ta, sama przez się, nie jest pozbawioną dość żywego interesu. Jakoż przedrukował ją z „Roli“ „Kuryer Codzienny“ — bez zacytowania naturalnie źródła, o co przecież nie idzie nam bynajmniej, gdyż wiemy zbyt dobrze, że „Kuryer“ wspomniony, podobnie jak „Izraelita“, choćby tylko samego tytułu wstrętnego pisma wymówić nie jest w stanie. Ale co jest bardziej ciekawem to że „Kuryer“, wymieniwszy za „Rola“ wszystkie miejscowości w których przedsięwzięcia o jakich w niej mowa istnieją już i rozwijają się pomyślnie, nie zdradza ani jednym słówkiem że są to sklepy *chrześcijańskie*. Powiada tylko tak: „Ruch sklepów na prowincyi po wsiach i osadach rozwija się znacznie. W pow. Gostyńskim (właściwie w jednym tylko jego zakątku) gub. Warszawskiej, założono już kilka (właściwie kilkanaście) sklepów z rozmaitym towaram“.

— Co u licha?! — pomyśleć gotów czytelnik „Kuryera“ nieświadom stosunków. Miałoby „Codziennemu“ popsować się coś

w głowie? Sklepy z „rozmaitemi towarami po osadach czyli miasteczkach dawnych, tak dobrze w pow. Gostyńskim jak i w całym kraju, istnieją już od wieków i stanowią jeden z kapitalnych środków utrzymania lub nawet bogactwa kroczy żydostwa, a tymczasem „Kuryer Codzienny“, jakby z długiego snu zbudzony, nagle anonuje publiczności jako rzecz nową, powstanie jakichś „kilku sklepów“? Co to jest i co niby ma znaczyć?

A to znaczy, że tu jest mowa o sklepach chrześcijańskich; ponieważ jednak żydowiny i tego określenia nie lubią, więc go „Codzienny“ również nie — wymawia. Oj, praso, praso, niezależna!

P. Józef Gołębowski wykwalifikowany gruntownie w zawodzie swym specjalista, otworzył w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej pod Nr-em 111 (dawniej Bielańska, róg Senatorskiej) zakład zegarmistrzowski. Poświęcenia nowego zakładu dopełnił ks. A. Sokolik wikaryusz parafii Wszystkich Świętych.

Z prasy. Nagły jakiś i niespodziewany zwrot pojęć przejawiał się w „Kuryerze Warszawskim“. Oto bowiem nawstroś liberalny organ ten, z okazji odczytów p. M. Gawalewicza, filozofuje w sensie następującym:

„W chwili, gdy przesadna hołdowanie realizmowi zaczyna już dobiegać krańca, gdy chłodna trzeźwość wysuszyła i wyziębiła umysły, zwolna wynurza się znowu kult ideału, duch rwie się w krainę widzeń nadzmysłowych, a w sercu budzi się pragnienie wiary, tej *nieświadomej wiary, co instynktownie szuka nad sobą, w błękitach jakichś sił tajemniczych*, pracujących nad głowami ludzkości dla niej przyszłość. Zwrot to naturalny i wpływający bezpośrednio z psychologii dusz znudzonych. Nie jest to bowiem paradoksem, że rozpaczliwy pesymizm prowadzić musi do mistycznego optymizmu, przerażająca próżnia negacya do instynktownej wiary. I oto coraz częściej nowożytna literatura spotyka się pod stropami ś. Piotra lub u wrót katakumb ś. Kaliksta.“

Co się tyczy odczytów samych — o nich, właściwie o ich teatralności i owej, że tak powiemy, legendowości ludowej, przeniesionej na bruk warszawski gwoli nietylko pouczenia ile zabawienia tłumów, pomówimy jeszcze. W tej chwili idzie nam jedynie o zaznaczenie owego zwrotu w piśmie, które tak niedawno jeszcze, podnosząc zasługi Giordanów Brunonów, wyszydzało „staruszkę watykańską“ i sławiło Renana! Wprawdzie przywiedzione powyższej filozofowanie jest sobie także wysoce wolno myślne; ale samo to, że panowie z organu p. Loewenthala, „rwąc się w krainę widzeń nadzmysłowych“, chcą „szukać ponad sobą w błękitach jakichś sił tajemniczych, pracujących nad głowami ludzkości“ (!), znamionuje już potroszę lepsze nieco dążenia. Wiadomo bo przecież, że dotychczas, judaizm będący najwybitniejszym uosobieniem owego „realizmu chłodnego“, o którym „Kuryer“ wspomina, nie dla siebie „w błękitach“ nie widział i nie szukał niczego. Przeciwnie, „rwał“ się tylko do interesów ziemskich, w ziemskich tylko grzebał geszeflach, a nawet w bardzo ziemskim błocie. Miałoby się mu to grzebanie sprzykrzyć i miałoby „Kuryer“ p. Loewenthala do odwrotu pierwszy dawać hasło? Przepraszamy, ale nie chce się temu jakoś wierzyć.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono nową komedję p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Letnicy“.

W Środę tygodnia ubiegłego, odbył się w Warszawie, urządzony staraniem Towarzystwa Muzycznego, koncert na rzecz pomnika Fryderyka Chopina, jaki ma być wzniesionym w Żelazowej Woli pod Sochaczewem, to jest w miejscu urodzenia mistrza. Dochód z koncertu, wraz z hojnie ofiarowaniami naddatkami, uczynił z góra 3,000 rubli.

Zmarli. Ś. p. ks. Józef Krasuski emeryt, b. proboszcz parafii Urusk i Boiska, a następnie rektor kościoła poklasztornego w Józefowie, kapłan zacny i pracowity — zm. z Stężycy pod Iwangrodem, gdzie przed rokiem osiadł w charakterze pomocnika miejscowego plebana.

Ś. p. Ignacy Korab' Kowalski, b. nauczyciel szkoły wyższej realnej, ostatnio emeryt, zasłużony pedagog, człowiek wielkiej zacności, głęboko i szczerze religijny, ukończony przez uczniów, — zm. w Kaliszu przeżywszy lat 73.

NADESŁANE.

ŚWIEŻY transport **Herbaty** otrzymał skład M. SZUMILINA aromatycznej Nowy-Swiat 65 róg S-to Krzyżkiej

CEMENT, Wapno na wagony, Cegłę o-wapienną, gniotrwałą, Glinkę, Kamień wapienny, Posadzkę terrakotową i Belki żelazne, polecu **A. Krysiński, ul. Marszałkowska 122, róg ul. Zgoda.**
246—3—3

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Erazm D... w Ob... — Bardzo nam przyjemnie będzie oddać choć tak drobną przysługę. Za życzenia serdeczną zasylamy podziękę.
Sz. ks. kan. Waszkiewicz w Wil... — „Dziennik dla wszystkich“ za-

prenumerowany bezwzględnie po otrzymaniu listu pieniężnego z poczty, na co posiadamy pokwitowanie we właściwej książce. Reklamacje zakomunikowaliśmy.

Sz. ks. M... z pod Kalisza.—Pomieścimy chętnie, gdyż istotnie fakt to podniesienia i skarcenia godzin.

Sz. ks. M. Cies. w Kow... — Sprostowanie ma być pomieszczone w N-rze 19-m „Zorzy“.

Sz. ks. Dwor... w Dobr...—Sądzymy iż każdy szczerzy objaw uznania byłby przez ks. N. mile przyjętym. W razie zyczenia, adresem służyć możemy. Wiadomość pomieszczamy, a za list życzliwości pełen składamy słowa szczerzej i prawdziwiej wdzięczności.

P. Feliks Landsberg w Libawie.—Skoro redakcyja „Kraju“ nie daje odpowiedzi w piśmie, to może wypadłoby sz. panu zażądać listownej, załączając na ten cel markę. Sposobu na zmuszenie kogoś do umiłowania dobra publicznego, niestety, nie posiadamy.

P. Stamir... w Sk...—Otrzymaliśmy; wstępimy wszakże, czy będzie my mogli skorzystać.

P. Er. Stan... w Dąbr... Gór...— Za wiadomości o sklepach chrześcijańskich dziękujemy bardzo; skorzystamy najchętniej.

P. Piotr Hryn... w Pakowie. — Bardzo a bardzo dziękujemy za list pociechy i serdeczny.

P. K... O... w Kij...— Niech sz. pan raczy nam wierzyć iż byłoby to rzucaniem grochu na ścianę. Niema zapewne ani argumentów ani słów takich, któreby do przekonania sportsmanów naszych trafić mogły. Ośmieszenie tylko mogłoby tu coś zrobić, chociaż i to wątpliwe.

P. F. Nosko w War... — Jeszcze raz powtarzamy, iż pragnelibyśmy z serca poznać się osobieje. Jeżeli jednak miałyby się to stać z jakąkolwiek i czynliwostką, gotowi jesteśmy wyrzec się prawdziwej tej przyjemności. W każdym razie, dyskretyja mogłaby tu zabezpieczyć przed wszelkimi ewentualnościami o których mowa w liście, a tę przyrzekamy świącie.

„Prawda o żydach“.—Sprawdziliśmy i przekonaliśmy się że jest nieco inaczej, niż nam to pan w listach swoich przedstawił.

Panu Zyg. W... w W... — W zupełności zgadzamy się z szanownym panem iż ów przelożony wiadomej szkoły prywatnej, mając aż nadto dostateczne środki po temu, mógłby urządzić dla interesantów poczekalnię, nie zaś trzymać ich na korytarzu. Co do innych punktów zażalenia — prosimy o cierpliwość.

Pani Janinie Cz... w W... — Z zapytaniem: dlaczego „Kurier Warszawski“, polując na wszelakie sensacyjności, nie podniósł jednakże sensacyjnego artykułu p. Bukowskiego o fałszowaniu herbaty, raczy sz. pani zwrócić się wprost do redakcyi tegoż „Kurjera“. Nam się widzi iż przyczyną milczenia jest okoliczność, że fałszowaniem herbaty, jak i innych produktów spożywczych, trudnią się tylko... „izraelici“. Rzecz przeto dla organu p. Loewenthala drażliwa.

E. K. KOLIŃSKIEGO Rodziewiczówna, Na fali, powieść r. 1 k. 20. — Reclus E., w WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Zjawiska ziemskie. Łądy stałe, k. 80. Kraszewski K., Tradycye Kodeńskie, opowiadanie z lat 1790—1792, rs. 1 k. 20.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta, Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-44

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotwała, największe sklady w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 195—25—8

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

Nakłady księgarni S. Błędowskiego we Włocławku

Maj i Październik

Poświęcone czci N. Maryi P. w publicznych nabożeństwach Kościoła. Wydał **Ks. M. FULMAN M. S. T.** Wydanie drugie przerobione, kop. 15.

Śpiewnik Parafialny

czyli zbiór pieśni kościelnych powszechnie używanych. Ułożył **Ks. L. MOCZYŃSKI** DYREKTOR chorów katedralnych we Włocławku, kop. 80. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 253-2-2

Zegary i zegarki z najcelniejszych fabryk i najmodniejsze poleca:

J. GOŁEMBIOWSKI

Marszałkowska Nr. 111 (między Złotą i Chmielną) Dawniej od roku 1881 Bielańska róg Senatorskiej. CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261—20—1

Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy: **HERMAN i GROSSMAN** stronica 320. 268—10—1

Poleca się pierwszorzędny a tani **HOTEL ANGIELSKI** W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-16

Poszukuję dzierżawy 400—500 mórg w dobrej ziemi bez służebności. Tenże może podjąć się administracji większych dóbr i złożyć kaucyę do 5,000 rs. Wiadomość w red. „Roli“. (255-4-2)

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Mebłowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-18

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcerskie Wyroby **W. Pomorskiej** **PRZENIESIONE** na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144, 204-26-9 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH **I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH,** oraz **BANDAZY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych— oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 45-52-19

DOM BANKOWY
BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-16

Biuro pedagogiczne rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony.

Warszawa, Mazowiecka 11.

MAREK — dawniej Dąbrowska.

189-12-7

Świece kościelne.
Oliwę do palenia.
Farby i pokost.
Świece stołowe i salonowe.

POLECA

J. GRAJEWSKI

Senatorska 29

obok kościoła Ś-go Antoniego.

ZAKŁAD PRZEWOZOWY **Bolesława Kochanowicza** Warszawa, Daniłowiczowska 16. Telefonu 719. Zalatwia wszelkie przewozy, opakowania i przeprowadzki. 233—12—4

BUSKO Dr. Majkowski starszy lekarz miejscowego szpitala, praktykuje przez cały sezon. Tegoż do nabycia opis Buska kop. 60. 260-6-1

Wspierajcie przemysł krajowy. Żadajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego.**

**Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49**

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 31-26-23

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“
FABRYKA POSADZEK
Cementowych i Terrakotowych
BEDNAROWSKI & LUBRYCZYNSKI
Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

257-12-2

Fabryka Kapeluszy i Czapek
KAROLA FICHTNERA
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.
Ceny umiarkowane.

NOWO-OTWORZONY
ZAKŁAD PRZEWOZOWY
KUNKEL I NOWICKI 208-10-6
WARSZAWA — TRĘBACKA 5.
Wzakres działalności wchodzi: przewóz i dostawa towarów na Drogi Żelazne i do domu, przewóz mebli jakoteż opakowanie takowych.

DOM BANKOWY 36-52-19
X. RADZISZEWSKI
w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył
DRUGI
DOM BANKOWY
W WILNIE.

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: *Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.* Adres dla depeesz: *Radziszewski — Wilno.*

Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI **K. Handiter**
dawniej **K. MARTWICH**
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-9)

Bieliznę Męską
kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce
A. KIERST I S-KA
5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).
Najlepszy krój! Najtańsze ceny!
Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub koleją.
Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-29

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806
SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH
dawniej **Ludwika Sommer**
EDWARDA ZALEWSKIEGO
39 Długa w Warszawie Długa 39
poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węglerskie, począwszy od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych maślaczy i tokai, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdować się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgzech urodzaju tych gatunków wcale niema. Koniaki francuzkie od rs. 2 i kaukaskie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. 157-12-9

Niecała 5.
! Pierwszy i największy zakład tego rodzaju w kraju !
FARBIARNIA PAROWA, PRALNIA CHEMICZNA
Sztuczna cerownia i dezynfekcyja
A. WISMONT
Niecała 5.

MASŁA
wyborowego, w faskach i beczkach — poszukiwani są dostawcy. Zgłoszenia nadsyłać:
Warszawa, HOŻA 7 mieszkania 16. 256-2-2

Naj Miesiąc

M A J

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie, poleca:

Hołowiński Ign. Ks. Miesiąc Maj, poświęcony Najśw. Maryi Pannie. Przerobiony z włoskiego dla użytku Polaków. Wydanie V powiększone. Kop. 30.

Miesiąc Maryi, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece, porządkiem czasu ułożone, a do Jej świąt zastosowane. Wydanie nowe. Kop. 60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 241-3-3

DOM HANDLOWY

Ł. J. BORKOWSKI

w Dąbrowie i w Warszawie

Kantor: Marszałkowska 136

poleca nowo otworzony przy składzie węgla

67 TWARDA 67

SKŁAD ŻELAZA

WALCOWANEGO i BLACH.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny umiarkowane.

FORTEPIANY i PIANINA

najnowszych systemów, 5-52-35

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34



Woda Mexico
FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-47

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Zniżone ceny zagranicznych instrumentów

z powodu Traktatu Handlowego.

Składy nasze ciągle odbierają znaczne transporta Fortepianów, Pianin i Organów z najpierwszych fabryk, mianowicie 267-10-1

BECHSTEINA, BLÜTHNERA i t. p.

Sprzedaż na raty.

Wynajem.

HERMAN i GROSSMAN

Warszawa—Petersburg—Lublin.

Cenniki ilustrowane

gratis i franco.

Wody Mineralne Naturalne

najświeższego czerpania, oraz

WSZELKIE PRODUKTY ŹRÓDŁOWE

poleca Główny Skład przy Aptece

L. Ziemińskiego

MAGISTRA FARMACJI

Marszałkowska róg Królewskiej wprost Saskiego Ogrodu.

Na Włocławek wyłączna sprzedaż wód naturalnych i sztucznych w Aptece S. Seyera.

Wysły świeżo z druku

Konferencje

O SPRAWIE ZBAWIENIA,

miane w kościele N. M. P. w Łęczycy, przez ks. Ant. Chmielowskiego.

Cena rs. 1.80, z przesyłką rs. 2.

Do nabycia w drukarni St. Niemiery, Plac Warecki 4, oraz we wszystkich księgarniach. 245-6-2

POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH

Laski, Parasole, Krawaty, Szelki. Spinki, Lusterka składane, Portmonetki, Portfele, Papierośnice, Torebki, Sakwojaże, Nesesery, Teki adwokackie, Troki, Walizki, Albumy, Kalamarze, Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebieni, Cygarniczki plankowe, (152-10-6)

ORAZ WIELKI WYBÓR

PARASOLEK DAMSKICH

Magazyn Galanteryjny

POD FIRMA

JAN STACHLEWSKI

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście 79 Krakowskie-Przedmieście

FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych. oraz Bandaży,

F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Belańska Nr. 9, hotel Parzyki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakreś fabryki wchodzące. 258-26-2

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.



Bandaż

Kantorek i Szkatułka

zegarowa z czasów Cesarstwa,

Antyk Zegar

do sprzedania, wiadomość: Skład Herbaty J. Z. RANTYŃSKI, Trębacka Nr. 4 dom Szajblera, w Warszawie. 216-6-4

BROWAR PAROWY

E. Limprecht & L. Szwede

145

w CZĘSTOCHOWIE

30-10

poleca

Piwa Lagrowe

w doborowym gatunku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych 52-32

2, KOTZEBUE 2.

Filia Bracka Nr 3.

Filia Bracka Nr 3.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,
polecają:

Wypełacze ręczne „GWIAZDA“
patentowane, wynalazku St. Postawki,

NOŻYKI RĘCZNE
do wypełniania grzbietów redlin, pomysłu St. Postawki,

Centryfugi ręczne „LA SILENCIEUSE“

wyrobu fabryki Drösse & Ludloff,

uznane powszechnie za najtrwalsze i najprostszej konstrukcyi.

Wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze po cenach przystępnych.

247-6-3

SŁAWUTA

(Stacya Drogi Żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

Nowo-otworzony Zakład Hydropatyczny.

Leczenie Kumysem, Klimatyczna Stacya Leśna
D-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) Maja do 1 (13) Listopada. Całkowite utrzymanie od 60 rubli miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą Administra-
cya Zakładu. Lekarz Zakładu Dr. H. DOBRZYCKI, stale w Zakładzie mieszkający. 205-6-5

J. FRANA SZEK

Jedyna miejscowa Fabryka

OBIC PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe

NAJWIĘKSZY WYBÓR

w najlepszym guście oryginalnych

DESENI PARYŻKICH.

SKŁAD GŁÓWNY:

Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226-0-4

Zakład Optyczno - Mechaniczny

FRANKOWSKIEGO I GRZYMSKIEGO

61. NOWY-ŚWIAT 61.



poleca: Okulary i Binokle, ściśle do wzroku dobrane, od 50 kop., Lornetki teatralne, polowe i damskie od rs. 1 kop. 50, Lunety, Lupy, Barometry, Termometry, Aerometry, Miary taśmowe i inne Wasserwagi, Kompaszy, Rajscajgi i Cyrkle, Środki opatrunkowe, Suspensory, Irrygatory, Paski rupturowe od 1 rs., Pasy brzuszne, wszelkie Wyroby gumowe, Zabawki dziecięce, Latarnie magiczne, Kalejdoskopy, Stereoskopy i t. d. Wielki wybór Utensylii Elektro-technicznych, Dzwonki, Druty, Przyciskacze, Elementy różnych systemów i t. d. i t. d. Zakład podejmuje się wszelkich reparacyj i dokonywa takowych tanio, dokładnie, szybko i z gwarancją. Zakład zajmuje się sprzedażą i kupnem maszyn do szycia, pończosznicych, krawieckich i t. d., i posiada specjalny oddział reparacyj tychże. Wszelkie zlecenia z prowincyi uskutecznia się za zaliczeniem.

155-12-8

Nożyce angielskie do strzyżenia owiec, oraz Noże stołowe, desserowe, kuchenne, Tasaki, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki i t. p. wyrób własny — poleca
Fabryka Nożownicza J. PRZEWOSKIEGO
 w Magazynie przy ul. *Rymarskiej 20*, róg *Tłomackiej*.
 Fabryka: *MARSZAŁKOWSKA 13.* 248-6-3

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16. 86-6-6

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, *SENATORSKA 17.* i *KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.*

Wapno, Cement, Gips,
 Węgiel kamienny, Cegłę i Glinę ogniotrwałą, w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach,
 polecają: **L. W. Wichliński i S-ka**

Składy i Kantor: **Warszawa, Towarowa № 21.** Telefonu № 114.
 NB. *Własne Kopalnie i Zakłady Wapienne w Smotryszowie i Kodrąbii pod Nowo-Radomskiem.*

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

SKŁAD WYROBÓW POŃCZOSZNICZYCH

Z. MENTZEL

dawniej A. RIEDEL

9. Świętokrzyszka 9.

zaopatrzone zostały na sezon wiosenny we wszystkie artykuły, w zakres trykotaży wchodzące. Poleca się głównie Wielki Wybór Pończoch, Skarpetek, Pończoszek dzieciennych, Halek, Kostiumów Cyklistowskich, oraz wszystkie towary Norymberskie. **CENY BARDZO NIZKIE.** 254-3-2

Zakład krycia dachów
A. Mrozińskiego
 Nowy-Świat Nr 3, w Warszawie,

ma zaszczyt zawiadomić, iż z nadchodzącą porą ku temu, jak i lat poprzednich, podejmuje się krycia, malowania i reperacji dachów, po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwarancję, obok sumiennego i prędkiego wykonania powierzonych robót. 233-3-3

Zakład podejmuje się robót na prowineyi, krycia kościołów, wież i t. p., — w razie życzenia, należność za roboty rozkłada się na raty kwartalne, półroczne i t. p., stosownie do umowy.

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją

Juliana Heppena.

Zamieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; помещає również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem chumanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu помещає też i ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poczta: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, mieszkający w Warszawie, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, *Zielna N-er 19.* — Można też prenumerować i w księgarniach. 186-12-12

ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski **GUSTAWA TÜRKE**

za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31,
 naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.

wykonywa wszelkie roboty w zakresie jego specjalności wchodzące, jak: **fabryczne, meblowe i cmentarne.** — Posiada na składzie gotowe Pomniki i Nadgrobniki, oraz muruje groby.

CENY BARDZO NIZKIE. 133-10-10

HOTEL WILEŃSKI

położony w najlepszym punkcie miasta, w bliskości biur rządowych w Piotrkowie, ul. *Petersburska,* naprzeciw handlu *W. Zaleskiego.*

[CENY NUMERÓW NIZKIE.

Abord urządzony jest wyłącznie dla gości Hotelu, w ciepłym pokoju. 154-10-3

A. Tahn & Co

WŁAŚCICIELE

Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu

POD FIRMA

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

Kantor: TŁOMACKIE № 3.

Polecają *tekturę smołowcową, lak asfaltowy, smotę* i t. d., wykonywują wszelkie roboty *tekturowe i asfaltowe.*

239-12-3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

W Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Plaou
na 1-em piętrze.

9-52-39 **TAPICERNA WŁASNA.** — Filjnie posiadamy.

ROBOTY SYSTEMU „MONIER”

betonowe na osnowie żelaznej, wykonywa

Jedno tylko w kraju Biuro Techniczne

POD FIRMA

ARNOLD BRONIKOWSKI INŻYNIER,

Warszawa, Marjensztadt Nr 1

(od 15 Lipca r. b. Nowy Świat Nr 41.)

Prócz powyższych Biuro wykonywa również podług własnych lub nadesłanych projektów,

KANALIZACJE I WODOCIĄGI

a także: ogrzewania, ochładzania, wentylacje, oświetlenia.—Pośredniczy we wszelkich interesach technicznych i przyjmuje reprezentacje.

259-3-1

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż żaden Magazyn nie może się szczycić co do kroju, znakomitego wykończenia i taniości, jak

MAGAZYN WARSZAWSKI GOTOWYCH UBIORÓW MĘZKICH

przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr 4

wprost Hotelu Rzymskiego.

Przeto proszę Szan. Publiczność o wiedzenie mego Magazynu, w którym przygotowałem wielki wybór garderoby wiosennej i letniej, z tutejszych i zagranicznych materiałów, mianowicie:

Garnitur marynarkowy	od rs. 14 do 30
Palto wiosenne	15 „ 30
„ letnie	11 „ 30
Garnitury żakietowe	22 „ 35
„ surdutowe	25 „ 35
Burki i Stawuckie	24 „ 30
Spodnie	4 „ 12
Ulstry	18 „ 30

Nadmieniam przytem, iż otrzymałem znaczny wybór najświeższych prawdziwych materiałów zagranicznych, opatrzonych każdą sztuką plombą, o czem osoby życzące robić obstatunek przekonać się mogą.

Wszelkie zamówienia wykonywają się w ciągu 24 godzin.

CZEŃSTOCHOWA.

SKŁAD GŁÓWNY KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA — różnych wydań i własnych nakładów — oraz: Obrazów, Obrazków, Różańców, Medalików, Krzyżyków, tudzież przedmiotów treści religijnej — poleca

147

PIOTR PIEKARSKI

12-7

ulica Ogrodowa, dom własny.

NOWO-OTWORZONY

Magazyn OBUWIA Męzkiego

Józefa Lipińskiego

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiłkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych fasonach i z starannem i eleganckiem wykończeniem, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych.

Trębacka 9. (112-13-8) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach

w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby japońskie)

Trębacka 4, dom Scheiblera.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

18-2-15

Na prowincyi upraszam o żądania mojej herbaty we wszystkich sklepach.

Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosownie!

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczytnie go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najświetszych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod **№ 34 przy ulicy CIEŁODNEJ w Warszawie**



139-26-6

BIURO TECHNICZNE „K. ZAŁĘWSKI“

w Warszawie, Piękna 32.

Telefonu Nr 211.

Nagrodzone listem pochwalnym 1-ej klasy na wystawie Hygienicznej w Warszawie w roku 1885.

Wykonywa: plany, zaprowadza wodociągi i kanalizację, świdruje i urządza studnie artezyjskie dla gorzelni, browarów i t. p. 211-6-5

NOWO-OTWORZONY

ZAKŁAD STOLARSKO-MODELOWY

przybyłego z zagranicy majstra z fabryk żelaznych
SPECYALISTY MODELARZA

ALEKSANDRA MÜLLER

Sienna nr 30, w Warszawie,

przyjmuje wszelkie obstalunki z rysunków i sztuk nadesłanych 163 okazowych. 10-8

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składkach znajdują się meble najświetszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 144 12-11

Magazyn Galanterii i Fabryka Rękawiczek

L. RACZYŃSKIEGO

egzystujące od lat 10 przy ul. Wierzbowej w Hotelu Angielskim, — z d. 8 Kwietnia przeniesioną została

na ul. Trębacką Nr. 5,

o czem mam honor donieść Sz. mojej Klienteli, polecając się i nadal Ich względem.

Ceny, pomimo powiększenia magazynu, pozostają i nadal tak samo niskie.

242-3-3

Z poważaniem
L. Raczyński.

SOLEC

Najsilniejsze ze znanych w Europie wody siarczane-słone, jod, brom i sól glauberską zawierające, w gub. Kieleckiej, powiecie Stopnickim. Stacja pocztowa Stopnica. Zakład kąpielowy otwarty od dnia 20 Maja do dnia 20 Września 1894 r. 238-3--2

Nowo-otworzone

SANATORYUM w OTWOCKU

Zakład hydropatyczny, dyetetyczny i kumysowy.

INTERNAT DLA DOROSŁYCH.

PENSYONAT dla DZIECI.

Zakład jest przeznaczony dla chorych z cierpieniami nerwowymi, płucnymi, organów trawienia, blednicą, chorobliwą otyłością, chorobą cukrową i t. p.

Do pensjonatu dziecięcego przyjmowane są: 1) dzieci, potrzebujące jedynie pobytu na wsi i 2) dzieci chore, kwalifikujące się do systematycznej kuracji.

Zakład otwarty cały rok.

Sezon letni od 20-go Maja do 20-go Października.

LEKARZE ORDYNUJĄCY: Dr GEISLER, właściciel zakładu; Dr STANISZEWSKI, b. ordynator kliniki położniczej (choroby kobiece) i Dr CHEŁMOŃSKI, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, konsultant zakładowy.

Blizszych informacji udziela

251-4-2

Dr GEISLER w Otwocku.

BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE

Inżyniera dypl.

A. RYCHŁOWSKIEGO i A. DZIUBIŃSKIEGO

Warszawa, Krucza 24.

Sporządza plany, kosztorysy i wykonywa roboty kanalizacyjne i wodociągowe, na zasadzie pozwolenia Magistratu m. Warszawy; zaprowadza wentylacje i ogrzewanie; urządza melioracje rolne, jakoto: osuszanie gruntów, nawadnianie i niwelacje, sporządza projekty i kosztorysy robót budowlanych, dróg podjazdowych, mostów, oraz wszelkich robót w zakres inżynierii wchodzących.

211—3—3

A. DEICHSEL

Fabryka Powrozów Drucianych i Tkalnia Drutu
 Sosnowice, st. Dr. Żel. Warsz.-Wied.



dostarcza każdej chwili

Drut kolczasty do plotów.

- Nr. 1. Drut kolczasty cyukowy 4 szpicowy, po kop. 10 za sażeń.
- Nr. 1. Drut kolczasty czarny 7 1/2 " za sażeń.
- Nr. 2. Drut kolczasty cyukowy 3 szpicowy po kop. 12 1/2 za sażeń.
- Nr. 2. Drut kolczasty czarny 9 " za sażeń.

Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacznych obstalunkach rabat.
 Tkaniny druciane do ogrodzeń, plotów i t. p. najtaniej.
 Instrukcje do zakładania plotów drucianych wysła się bezpłatnie

207—4—4

TOWARZYSTWO CARSKO-SIELSKIEJ FABRYKI

Obie Papierowych

A. UKONINA

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

Poleca w wielkim wyborze

- OBICIA naturowe od 10 kop.**
- OBICIA białe glansowane od 20 kop**
- OBICIA ze złotem od 20 kop.**
- OBICIA gobelinowe od 30 kop.**

Ogromny zapas Obie wykwintnych, imitujących: materye, gobeliny, dywany perskie, skóry korduańskie i t. p., własnej jak również najpierwszorzędniejszych fabryk zagranicznych, po cenach nadzwyczaj przystępnych.

240-6-3

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

Złoty medal 1885 r.

97

SPECYALNA FABRYKA

52-17

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34.



ZARZĄD

Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w dniu 8-ym (20-ym) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w zółkach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszek, oskrzeli, stawów i wielu innych.

223-5-5

Wyborowego gatunku

SZYBY lagrowe i zwyczajne

oraz **Dyamenty** szklarskie

NAJTANIEJ

w Składzie Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien

ALEXEGO BAYTEL

ulica Podwale Nr. 7, w Warszawie.

Firma egzystuje od roku 1864.

174-5-5

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH

Heurteux i Lilpop

Warszawa — Srebrna 12

Roboty Budowlane, Kościelne, Wanny marmurowe, Pomniki granitowe etc.

Wyłączna, jedyna Reprezentacya na Cesarstwo i Królestwo Kopalni Marmurów Pirenejskich
firmy: „Grande Marbrerie de Bagnères de Bigorre“ Bordeaux.

227-4-4

Ceny nizkie.

J. W. AGROWSKIEGO

Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

Z powodu
nadprodukcji
ceny

sejone.
167-12-5

Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn.	13.— „ 40
Spodnie	3.50 „ 16
Palta jesienne	12.— „ 45
Szlafroki	10.— „ 25
Garnitury frakowe	25.— „ 50
„ surdutowe	25.— „ 50
„ żakietowe	20.— „ 45
Burki sławuckie	18.— „ 35

BUSKO

gubernia Kielecka, powiat Stopnicki.

Zdroje siarczano-słone, jod, brom, sól gorzką zawierające. Kąpiele z wody mineralnej i mułowe. Sezon leczniczy od dnia 8 (20) Maja, do dnia 8 (20) Września.

Dojazd: drogą żelazną Iwangrodzko-Dąbrowską do Kiele — z Kiele do Buska dowożą dorożki.

Zdroje buskie wskazane są w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych, podagrze, w chorobach kobiecych, nerwowych, trzewiów brzusznych, skórnych, w przymocie, zatruciach metalami i t. p.

Do użycia wewnętrznego wody miejscowej urządzone zostało źródło nowe, Michalskiego zwane, którego woda nie zawiera żelaza. Oprócz wody mineralnej miejscowej, zakład wydaje i inne wody mineralne naturalne zagraniczne. Chorzy mieszkają w samym Zakładzie, który posiada w swym gmachu restauracye z kawiarnią, w domach prywatnych w pobliżu Zakładu i osadzie

Orkiestra p. Namysłowskiego gra dwa razy dziennie. Wieczory tańczące dwa razy tygodniowo: we Czwartki i Niedziele.

Gazety, Czytelnia, Teatr, Telegraf, Poczta. Zarząd wód przyjmuje zamówienia na mieszkania i udziela wszelkich objaśnień.

213-3-3

Zawiadomienie.

Z powodu porozumienia się Rosyji z Niemcami w kwestyi celnej, która uniemożliwiała przez kilka miesięcy sprowadzania towarów z Niemiec — podajemy do wiadomości Sz. Publiki, Pralniom i detalistom, że hurtowe składy tutejsze nanowo zaopatrzone zostały w

NAJLEPSZY KROCHMAL

i Silber glanz Stärke

Hoffmann's Stärke fabriken.

262-2-1



Uprasza się o zwracanie baczonej uwagi na ubocznie umieszczony znak fabryczny, gdyż nie brak podrabiaczy, którzy za to sądownie poszukiwani będą.

Od lat 29 egzystująca
Fabryka RAM Złoconych
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
i DEKORACYJ salonów

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. Truchlińskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończenie robót
na składzie wielki wybór gotowych Ram
poleca się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

1870



1882

TOWARZYSTWO AKCYJNE
ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH
KAROLA SCHEIBLERA
W ŁODZI.

Zakłady Towarzystwa obejmują 3 przedsiębiorstwa bawełny, 3 tkalnie wyrobów bawełnianych, bielnik, drukarnie barchanów i wykończalnie — i wyrabiają:

przedzie wątkową od № 4 — 60
„ półosnową od № 16 — 40
„ osnową od № 6 — 40
„ dwojną (double) od № 8/4 do 60/30

oraz tkaniny bawełniane w stanie surowym, bielonym, farbowanym i drukowanym, a mianowicie: perkal do druku, perkal bielony, karton, krośniak (kreas), różne tkaniny podszewkowe, nankin, barchany proste, rypsowe i drukowane, kort bawełniany (drukowany), a także dymkę, pikę i różne tkaniny drobnowzorzyste.

Składy Głównie: w Łodzi, ulica Zawadzka Nr 278, dom SS-rów K. Scheiblera.
w Warszawie, ulica Trebacka Nr 4.

Agenci: Bracia Schlossberg w Moskwie i Petersburgu. 265—1—1

Apteka
poczta i telegraf
w miejscu

ZAKŁAD LECZNICZY

NAŁĘCZÓW

Stacja
drogi Nadwiślańskiej
„Nałęczów“
omnibusy na pociągi
pocztowe.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka Lecznicza od 1-go Czerwca do połowy Października.
Dwóch stałych lekarzy. Od Czerwca do końca Września. Ordynatorzy z Warszawy i Lublina. Wszelkich objaśnień udziela Administracja Zakładu. 266—2—1

I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

Wyborowe nasiona,*Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.*

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki,
do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

264—25—1

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnie i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-20

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rls. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męzkiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101—26—16

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win
I. LIJEWSKI i -Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zallozeniem.

Cenniki gratis franco.

3—24—24

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Kryńskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w sto-unku Rs 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win kryńskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i polea dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmooczenie sil — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

GLÓWNY SKŁAD NA KRÓLESTWO
wody naturalnej

„CONTREXEVILLE DU PAVILLON“

w aptece W. KARPINSKIEGO,
ulica Elektoralna Nr. 39, w Warszawie.

218-12-5

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE, 230-13-3

Tłomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.
na MARSZAŁKOWSKĄ № 162 róg Erywańskiej 18.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Erenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych i lii Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przegladanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—51—18)

Treść numeru: Na schyłku wieku. — Z pod szlacheckiej strzechy. LXI. przez H. Wiercińskiego. — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Notatki bibliograficzne, przez Ks. T. M. — Z całego świata, przez E. Jerzyng. — Monologi. XVIII. Pan „Dziedzic“ i jego „człowiek“, przez Nie-judofila. — Judaica. Ciekawa historia spalonego obrazka, czyli szlachetny cel i szlachetne środki, przez Ks. I. B. Pranajtisa. (d. c.) — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincntego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 28 Апрелья. 1894 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)